Nr. 68 (429). Niedziela, 11 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2,25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Metamorfozy.

I.

(o) Pomimo zewnętrznej ciszy w życiu politycznem naszego kraju, dokonywują się wewnątrz społeczeństwa znamienne przemiany. Z wybuchem wojny zasadniczą różnicę w poglądach na rozwiązanie sprawy polskiej stanowiło z jednej strony oparcie jej o manifest wielkoksiążęcy, a z drugiej sojusz z państwami centralnemi. A zatem rezygnacya z niepodległości na korzyść połączenia wszystkich zaborów pod berłem rosyjskiem przeciwstawiła się dążeniom do uniezależnienia Polski od Rosyi i stworzenia mniejszego terytoryalnie, lecz niezależnego politycznie państwa polskiego.

Scieranie się tych dwóch poglądów było na terenie Królestwa z natury rzeczy do 5 sierpnia 1915 r., to jest do zdobycia Warszawy przez wojska niemieckie, podziemną walką, widoczną przeważnie tylko dla osób, bezpośrednio w niej zaangażowanych. Rosyjskie prawa wojenne czuwały znakomicie nad tem, by ruch antirosyjski nie przedostał się na światło dzienne.

Skoro wyleciały w powietrze mosty na Wiśle i Rosyanie poczęli pospiesznie wracać w swe naturalne granice, wszystko to, co kryło się w podziemiach, wypłynęło na powierzchnię i przeciwstawiło się panującemu dotychczas kierunkowi. Zmieniły się role: czynniki, działające skrycie, rozpoczęły jawną egzystencyę, natomiast dawniejszy jawny kierunek zeszedł do... kawiarni. Nie drogą potajemnej, lecz uczciwej propagandy, ale fałszami i oszczerstwami, nieodpowiedzialnemi świstkami i pamfletami, starał się kierunek wielkoksiążęcy zapomocą szeptów „na ucho“, paraliżować działalność żywiołów, dążących do zrealizowania niepodległego państwa polskiego.

Zwolna ruch niepodległościowy zataczał coraz szersze kręgi i pomimo najtrudniejszej, bo nieuchwytnej opozycyi, potrafił zepchnąć na plan dalszy polityków wielkoksiążęcych, a stopniowe realizowanie przygotowawczych form życia państwowego przez władze niemieckie dały kierunkowi temu prawne oparcie.

Do 5 listopada 1916 r. istniały wśród kierunku wolnościowego pewne różnice, więcej taktycznej, aniżeli zasadniczej natury. Przez manifest niepodległościowy różnice te po większej części zostały przekreślone, ustały zatem motywy, na podstawie których krystalizowały się dawniejsze zrzeszenia. Natomiast wyłoniły się nowe zadania, które zmuszają dotychczasowe zrzeszenia do likwidacyi i do tworzenia nowych grupowań, opartych już na programach stanowiących istotę stronnictw p o l i t y c z n y c h.

Proces ten — z jednej strony likwidacyjny, atomizujący, z drugiej konsolidujący członki rozpadających się zrzeszeń taktycznych w stronnictwa polityczne, przeżywamy obecnie. Nie odbywa się on jeszcze na podstawie różnicy w pogladach na społeczny ustrój przyszłego państwa, lecz znajduje się w fazie przygotowawczej. Zbyt młodem jest nasze życie polityczne, by już obecnie wyłonić się mogły ściśle określone programy społeczne i łączyć ludzi jednakowych interesów ekonomicznych. Tak daleko nie doszedł jeszcze rozwój stosunków wewnętrznych. Likwidacya i konsolidacya obecna stoi pod hasłem przygotowania gruntu pod późniejszą działalność i pozyskiwania przez poszczególne kierunki jak największych wpływów dla przyszłej działalności.

Zainicyowany został ten okres przez grupy radykalne i w nich uwidocznił się dotychczas najdobitniej. Grupy te, sklecone dawniej pod hasłem negacyi i grupujące ludzi, nie mających żadnej wspólności interesów, związane były luźnie, częstokroć nienaturalnie dla taktycznych względów. Poczynają one rozpadać się, a na pierwszy plan wysuwa się tu rozkład Centralnego Komitetu Narodowego.

Ostatni zjazd C. K. N. sprowadził dwie zasadnicze zmiany w strukturze tego zrzeszenia. Jedne, odnoszącą się do jego składu, a drugą do jego programu działania. Przez wystąpienie narodowego związku robotniczego, Polskiej Partyi Socyalistycznej i Związku niepodległości, uszczuplił się faktycznie C. K. N., w którym pozostały tylko nieliczna grupka „niepodległościowców“, oraz „stronnictwo ludowe“, które nurtują również silne prądy secesyjne. Ilościowo zatem przedstawia się C. K. N. całkiem nikło i tak nazwa, jak i wogóle istnienie tego zrzeszenia należy właściwie do przeszłości, pomimo energicznych protestów ze strony tych ludzi i grup, dla których C. K. N. stanowił drabinkę do pozyskania odpowiednich wpływów.

Objawem śmierci politycznej C. K. N. jest również jego program dalszego działania. Pozostałe w C. K. N. grupy postanowiły zawarować sobie wolną rękę we wszystkich sprawach politycznych, a porozumiewać się z istniejącym fikcyjnie C. K. N. jedynie w sprawach wojskowych. Następstwem tego jest z natury rzeczy fakt wysunięcia się C. K. N., jako takiego, poza nawias wszelkiego życia politycznego, bo kwestye wojskowe, stanowiące jedyny kit, łączący grupy, wchodzące w skład C. K. N., nie mogą być nazwane życiem politycznem i nic wspólnego z niem mieć nie mogą.

Z momentem ustąpienia z pola Centralnego Komitetu Narodowego, otwierała się jednak smutna perspektywa dla przywódców radykalizmu, pragnących utrzymać pomimo upadku C. K. N. w swych rękach zdobyte pod jego egidą wpływy. W tym celu przywódcy C. K. N. umyślili w momencie faktycznej jego likwidacyi dwie formy dla zaasekurowania sobie wpływu na dalszy bieg wypadków w Królestwie. Jedną, to zabezpieczenie wpływu na politykę ogólną, a drugą, na wojskowość.

Kwestya wpływu na sprawy ogólne nie przedstawia zbytnich trudności. Istnieje przecież Rada narodowa, zrzeszenie, doskonale obsadzone przez jednostki dawniejszego C K. N. i posłuszne narzędzie w rękach ludzi, grupujących się w okół przywódców kierunku radykalnego. Według uchwały na ostatnim zjeździe, odbytym równocześnie ze zjazdem likwidacyjnym C. K. N., Rada narodowa uznała siebie, jako zwierzchni organ opiniodawcy. Znaczy to, że jeśli stanie się coś w Królestwie, co nie podoba się przywódcom skrajnej lewicy, wówczas zwołują oni Radę narodową, a ta, jako „organ opiniodawczy“ — „wydaje opinię“, że dana uchwała Rady Stanu, lub każda inna sprawa jest nienarodową, sprzeciwia się idei państwowej, i t. d. Tym sposobem pozostawiają sobie radykaliści otwartą furtkę do obalenia każdego zarządzenia władz. czy też Rady Stanu, ustanawiając nad niemi „zwierzchni organ opiniodawczy“ z prawem „liberum veto“, a przynajmniej z możnością zyskiwania sobie znakomitego materyału agitacyjnego, tem łatwiejszego, że nie przyjmując na siebie odpowiedzialności, zawsze będą mogli odwołać się do szerokich mas.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10 marca:

Wschodni teren walk:

Nie toczyła się żadna ważniejsza akcya bojowa. Liczba jeńców wziętych podczas zdobycia szturmem M a g y a r o s zwiększyła się do 13 oficerów i 991 szeregowców, a zdobycz na 17 karabinów maszynowych i 5 przyrządów do rzucania min.

Front macedoński.

Nic nowego.

Zachodni teren walk.

Na południu od A v r e Francuzi zaatakowali część naszych rowów pod L a u c o u r t i na południu od C r a p e a u — M e s n i l. Odrzucono ich w zapasach ręcznych. W naszych rękach pozostało 12 jeńców.

Na wschodzie od R e i m s nasze oddziały atakujące uprowadziły z linii nieprzyjacielskich 14 ludzi.

W zachodniej S z a m p a n i i ruszyli na stanowiska nasze po obu stronach P r o s n e s, Rosyanie, pod dowództwem oficerów francuskich. Oddziały, którym powiodło się wtargnąć w niektórych punktach, przepędzono w kontrataku. Na południu od R i p o n t, na zachodzie od C h a m p a g n e — F e r m e, która kilkakrotnie zmieniała właściciela, rozegrały się nowe walki, które nie sprowadziły żadnej szczególniejszej zmiany w sytuacyi. Wzięliśmy tam 55 jeńców.

Na zachodnim brzegu M o z y nie powiodło się natarcie francuskie około lasu pod C h e p p y.

Na wschodzie od M o z y nasze oddziały atakujące wtargnęły do lasu C a u r i e r e s i powróciły z 6 oficerami, 200 szeregowcami i 2 karabinami maszynowymi. Reszta załogi rowów francuskich uszła niewoli dzięki szybkiej ucieczce.

Również pod F l i r e y, pomiędzy M o z ą i M o z e l ą, powiodło się przedsięwzięcie oddziałów atakujących, przyczem wzięto 15 jeńców.

Lotnicy nasi zestrzelili 6 latawców nieprzyjacielskich i 2 balony na uwięzi. Za pomocą ognia obronnego strącono lotnika nieprzyjacielskiego; porucznik, br. v. Richthofen odniósł 25-te zwycięstwo w walce w powietrzu.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 10-go marca:

Wschodni teren walk:

Podczas onegdajszego ataku na wzgórze M a g y a r o s wzięto do niewoli 13 oficerów i 991 szeregowców. Zdobycz wynosi 17 karabinów maszynowych, 5 przyrządów do rzucania min, 1 przyrząd do rzucania granatów i wiele amunicyi, oraz sprzętów wojennych. Usiłowania przeciwnika zmierzające do odzyskania utraconego stanowiska, rozchwiały się w naszym ogniu zatorowym.

Włoski teren walk.

Walka armatnia i działalność lotnicza, w ogólności znowu były ożywione. Pod G o r y c y ą artylerya nasza zestrzeliła Caproni'ego, który spadł około St. A n d r a e.

Na C i m a d i B o c c h a (na południe od doliny San Pellegrino) oddziały pułku piechoty Nr. 74 wtargnęły przez tunel śniegowy do stanowiska nieprzyjacielskiego i wzięły do niewoli 1 oficera i 30 szeregowców.

Południowo-wschodni teren walk:

Na południu od B e r a t u starcia, poza tem bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von H o e f e r,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 10 marca. — Główna kwatera donosi 9 marca:

Front Tygrysu: Słaby oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej, który usiłował zbliżyć się ku naszemu prawemu skrzydłu odparty został z ciężkiemi dla niego stratami. Zdobyliśmy przytem 1 karabin maszynowy.

Na pokładzie nieprzyjacielskiej kanonierki nasza artylerya ciężka wzniecila pożar.

Na pozostałych frontach nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Zastępca Głównodowodzącego
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 9 marca. — Główna kwatera donosi 7 marca:

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień artyleryi i karabinów maszynowych.

Kompania angielska usiłowała posunąć się ku posterunkom naszym na zachodzie od jeziora Doiran, lecz odpędziliśmy ją naszym ogniem.

Front rumuński: Na wschodzie od Tulczy kompania rosyjska zbliżyła się po zamarzniętym kanale św. Jerzego ku naszym posterunkom, lecz została rozproszona ogniem karabinowym i artyleryjskim.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 8 marca. — Wielki sztab generalny donosi 7 marca:

Front zachodni i rumuński: Wymiana ognia i wywiady.

Front kaukaski: W kierunku **Bidjaru** wojska nasze ścigające nieprzyjaciela, toczą walkę pod **Senneh**. W kierunku **Hamadanu** wojska nasze opanowały wąwóz **Assadabad**. Ścigają one Turków, którzy uchodzą na **Kengovar**. W kierunku **Davletabadu** trwa pościg za Turkami.

Petersburg, 9 marca. — Wielki sztab generalny donosi 8 marca:

Na froncie **zachodnim i w Rumunii** obustronny ogień i działalność wywiadowców.

Na froncie **kaukaskim** wojska nasze ścigały Turków w kierunku **Hamadanu** i obsadziły dnia 5 b. m. **Kengover**.

W kierunku **Bidjaru i Davletabadu** operacye wojskowe postępują dalej naprzód.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 10 marca. — Urzędowo donoszą 9 marca po południu:

Według najświeższej wiadomości poprowadzony przez wojska nasze wczoraj atak pomiędzy **Butte de Menile, a Maison de Champagne** powiódł się świetnie. Pomimo burzy śniegowej, która utrudniała pochód, wojska nasze zdobyły stanowiska przeciwnika na froncie około 1800 m. i na głębokości 600 — 800 m. Wzięliśmy 136 jeńców w tem 3 oficerów.

Na lewym brzegu **Mozy** nie powiodły się dwa ataki nieprzyjacielskie na rów pod lasem **Avocourt**.

Paryż, 10 marca. — Urzędowo donoszą 9 marca wieczorem:

W okolicy **Crapeau — Mesnil** (na południu od Roye), pod **Auberive** oddziały nasze wtargnęły na wielu punktach do rowów nieprzyjacielskich i wyrządziły szkody.

W odcinku **Maison de Champagne** Niemcy wykonali trzykrotnie kontrataki na odzyskanie przez nas wczoraj stanowiska. Wojska nasze uczyniły dalsze postępy i w ciągu ubiegłej nocy zdobyły nowe rowy na drodze **Butte de Menile — Maison de Champagne**. Ogólna liczba wziętych w tym odcinku przez nas jeńców wzrosła na 170, w tem 4 oficerów.

Walka artyleryi w okolicy **Chetty — Malancourt**, a lasem **Caurieres** jest dość ożywioną.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 8 marca. — Sztab armii angielskiej donosi 7 marca:

Kawalerya nasza stoczyła dnia 5 b. m. potyczkę z Turkami pod Lają w sąsiedztwie Klesiphonu. Pozostawiona przez nieprzyjaciela zdobycz rozrzucona jest na obszarze 80 mil, wobec czego nie można podać dokładnego jej rozmiaru. Do dnia dzisiejszego wydobyto z rzeki 38 dział.

Londyn, 9 marca. — Sztab armii angielskiej donosi 8 marca:

W pościgu wojska nasze napotykają na nieznaczny opór. Kawalerya minęła Klesiphon i rozłożyła się obozem w Bawi, o 14 mil angielskich od południowego skraju Bagdadu. Wzięliśmy 85 jeńców i zdobyliśmy 1 armatę.

Londyn, 7 marca. — Głównodowodzący w Egipcie donosi 6 marca, że tureckie siły zbrojne opuściły bardzo silne stanowisko w sąsiedztwie Szeik Muran, na zachodzie od Shellai.

Dnia 6 marca latawce nasze wykonały atak i rzuciły bomby na nieprzyjacielskie pociągi i wagony kolejowe i wyrządziły duże straty w życiu ludzkiem i materyale.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 9 marca. — Główna kwatera donosi 8 marca:

Nic nowego.

Skon hr. Zeppelina.

Stutgart, 10 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Zwłoki hr. Zeppelina przybyły pociągiem pośpiesznym o godz. 9 m. 58 przed południem na główny dworzec. Z dworca olbrzymi kondukt żałobny ruszył na cmentarz praski. Na ulicach, którymi przeciągał kondukt, stały tłumy ludzi, pogrążone w cichym smutku. Według ostatniej woli zmarłego, trumnę złożono w grobowcu na cmentarzu Praskim.

Berlin, 10 marca. (T. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister v. Breitenbach oświadczył: Jako wice-przewodniczący pruskiego ministeryum stanu, pragnę wyrazić bolesny żal i głęboki smutek, jakie niespodziewana śmierć hr. Zeppelina wywołała również w królewskiem ministeryum stanu. Spełniwszy oddawna wymarzone i upragnione dzieło, olbrzymie w swych planach, swej wytrwałości, w swych sukcesach, staje on przed oczyma duszy naszej, jako największy wśród narodu, którego wspomnienie nigdy nie wygaśnie.

Z bawarskiej Rady państwa.

Monachium, 10 marca. (T. wł.). — W bawarskiej Radzie państwa na odbytem dzisiaj przed południem pierwszem posiedzeniu prezes ministrów, hr. v. Hertling, mówił o wspaniałej armii niemieckiej, której bohaterstwo i ofiarność zobowiązuje naród niemiecki do olbrzymiej wdzięczności. Prezes ministrów ciągnął dalej w następujące słowa: Pokój, którego się nie dało osiągnąć w drodze porozumienia, musi być wywalczony obecnie bronią i nakładem wszelkich sił. Anglia, nasz najzaciętszy i najbardziej uparty wróg, zaczyna obawiać się o swe wyniosłe panowanie nad światem i dlatego eksploatuje swych sprzymierzeńców w sposób zupełnie bezwzględny. Świadomość tego zaczyna już świtać. Planowana przeciwko nam wojna, mająca na celu ogłodzenie nas, daje nam prawo stosowania tych samych okrucieństw względem wrogów naszych. Dlatego też obostrzona wojna podwodna winna być prowadzona dalej, jak dotychczas. Powinniśmy wierzyć usilnie w to, że doprowadzi ona do pożądanego celu. Zbliżająca się walka ostateczna wymaga wytężenia wszystkich sił. Kto zechce siać nieporozumienie i niepokój, ten popełni występek przeciwko ojczyźnie. Jedność i stanowczość jest przykazaniem chwili.

Ameryka a Niemcy.

Rotterdam, 10 marca. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" czytuje ustęp z mowy lorda Nortcliffe, w którym powiedział, że, o ile dojdzie do wojny pomiędzy Ameryką a Niemcami, to byłoby pożądanem, ażeby Ameryka mieli na celu oswobodzenie Belgji.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" zaznacza: Jest to szczególne oświadczenie Lorda Northcliffe. Właśnie w celu oswobodzenia Belgii, a nie z żadnego innego powodu, Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom. Teraz to samo mają uczynić Amerykanie.

Amsterdam, 10 marca. (T. wł.). — Na wypadek, gdyby Ameryka miała przyłączyć się do koalicyi, co tutaj uważane jest za fakt, nie ulegający wątpliwości, rząd angielski, według słów lorda Cecila, zawrze ze Stanami Zjednoczonymi nader korzystny dla Ameryki traktat handlowy. Według wynurzeń Cecila, Anglia będzie usiłowała tą drogą zniszczyć handel niemiecki z Ameryką i utorować drogę dla Anglii. Widoki mają być jednak wówczas tylko pomyślne, o ile uda się wykrócę sprowadzić pokój, gdyż przywileje metropolii wobec dominiów angielskich z każdym dniem zanikają coraz bardziej wskutek znacznych ofiar wojennych. Dla metropolii będzie tedy tem gorzej, im dłużej trwać będzie wojna.

Propaganda Northcliffa w Ameryce.

Rotterdam, 10 marca. (T. wł.). — Trust dziennikarski lorda Northcliffa zawarł umowę z 8 większymi dziennikami w Stanach Zjednoczonych, która znalazła poparcie u rządów angielskiego i amerykańskiego. Pod protektoratem Morgana utworzyła się grupa polityczna, która ma rozpowszechniać we wszystkich Stanach Ameryki politykę, reprezentowaną przez ten odłam prasy angielsko-amerykańskiej. Z Anglii odjechało do Ameryki 14 dziennikarzy dla wzięcia udziału w tej propagandzie. Lord Northcliffe w najbliższym czasie uda się również osobiście do Ameryki.

Zbrojenie okrętów amerykańskich.

Bern, 10 marca. (T. wł.). — Według depeszy iskrowej, otrzymanej z Nowego Jorku, doniesienie, iż prezydent Wilson polecił już zbroić amerykańskie okręty handlowe, jest urzędowem. Rząd amerykański postanowił, iż uzbrojone okręty handlowe będą odbywały podróże do wszystkich portów świata, nie bacząc na niemiecki obszar blokowany, lub inne przeszkody, skierowane przeciwko wolności handlu Stanów Zjednoczonych. Prezydent oświadczył wyraźnie prokuratorowi generalnemu, iż posiada prawo przystąpić do zbrojenia floty handlowej bez uchwały kongresu. Postanowienie zostało zakomunikowane dziennikom amerykańskim już 7 marca wieczorem.

Waszyngton, 10 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Na 16 kwietnia wyznaczono nadzwyczajną sesyę kongresu. Nazwy uzbrojonych okrętów handlowych nie będą opublikowane. Rozkaz dotyczący natychmiastowego wykonania rozporządzenia prezydenta, zostanie bezzwłocznie przesłany departamentowi marynarki. W dokach marynarki na wybrzeżu atlantyckiem nagromadzono działa do zbrojenia okrętów i wszystko jest już przygotowane.

Waszyngton, 10 marca. (T. wł.). — Departament marynarki zażąda od dzienników, aby nie pisały nic o zbrojeniu parowców handlowych. Następnie zażądano, aby nie zamieszczać wiadomości o okrętach, które płyną przez ocean Atlantycki w tę lub ową stronę.

Przeciwko senatorowi Stone.

Genewa, 10 marca. (T. wł.). — „Journal" paryski donosi z Waszyngtonu, iż prowadzona jest planowa kampania, ażeby senatora Stone zmusić do dymisyi ze stanowiska przewodniczącego komisyi do spraw zagranicznych. Korporacye ustawodawcze Kentucky uchwaliły jednogłośnie rezolucyę, zarzucającą senatorom, należącym do obstrukcyi, niepatryotyczne pogłądy. Podobne rezolucye uchwaliły parlamenty Massachusetts, Missuri i Arcansas. W wielu miastach studenci poustawiali szubienice, na których wieszają lalki, wyobrażające senatorów, należących do obstrukcyi. Jednemu z senatorów obstrukcyonistów, nazwiskiem Vartaman, nadesłano żelazny krzyż wagi 20 klgr. z przypiskiem: „Na wypadek, gdyby cesarz miał zapomnieć o panu".

Parowiec „Frederic VIII".

Chrystyania, 10 marca. (T. wł.). — Parowiec „Frederic VIII" przebywa poza zatoką Chrystyanii w burzy śniegowej, która szaleje tu od 3 dni. Na pokładzie wszystko pomyślnie. Przyjazd do Chrystyanii nastąpi prawdopodobnie w sobotę wieczorem.

Ceny na żywność w Anglii.

Londyn, 10 marca. (T. wł.). — Za zgodą kontrolera żywnościowego ustanowiono ceny maksymalne na poszczególne środki żywności, w tem na słoninę, ser i masło.

Wojna ł. p.

Zurich, 10 marca. (T. wł.). — „Neue Zuricher Ztg." donosi: Z powodu zaostrzonej wojny łodzi podwodnych miesięczny dowóz angielski w miesiącu lutym zmniejszył się o trzecią część.

Rotterdam, 10 marca. (T. wł.). — Według urzędowego obliczenia w miesiącu lutym przepadło 40 angielskich strażniczych okrętów nadbrzeżnych.

Kopenhaga, 10 marca. (T. wł.). — Duńskie ministeryum spraw zagranicznych donosi: Towarzystwo żeglugi C. K. Hansen otrzymało od kapitana parowca „Rosbery", Petersona, wiadomość telegraficzną, iż parowiec jego zatopiony został dnia 3 b. m.

Berlin, 10 marca. (T. wł.). — Parowiec włoski „Porto Smirne" (2,576 ton), jak również żaglowce włoskie „Vonore" (290 ton), „Teresident" (212 ton), „Svinzenze" (150 ton), „Emancipita" (50 ton), oraz parowiec grecki „Nicola" (1,215 ton) zatopione zostały przez niemieckie łodzie podwodne.

Bern, 10 marca. (T. wł.). — W dzienniku st.-galleńskim dr. Karol Meyer pisze w sprawie obostrzonej wojny podwodnej: Jeżeli okręty neutralne nie będą stroniły od portów angielskich, i jeżeli niszczenie tonażu angielskiego i innych choćby w pewnej mierze będzie postępowało naprzód w obecnych rozmiarach, to tem trudniej będzie uniknąć katastrofy, że z żeglugi angielskiej w r. 1916 odpadło nie mniej, niż 12½ mil. tonażu okrętowego na komunikacyę pomiędzy Anglią a Francyą. Utrzymanie wielkiej armii angielskiej we Francyi i zaopatrywanie Francyi w amunicyę, żelazo, węgiel, oraz artykuły żywnościowe samo przez się zajęły w 1916 r. 10½ miliona ton pojemności. Ponieważ odnośne potrzeby wzrastają jeszcze ustawicznie, jasnem jest, że szybkie zmniejszanie się pojemności, jaką rozporządza koalicya, będzie miało fatalne następstwa nietylko dla zaprowiantowania Anglii, lecz również dla utrzymania wielkiej armii angielskiej i podtrzymania odporności francuskiej.

Austro-Węgry a St. Zjednoczone.

Wiedeń, 10 marca. (T. wł.). — Poseł amerykański Penfield i małżonka jego wyjeżdżają na wypoczynek do Semmeringu. Pierwszy sekretarz poselstwa, Grew, wysłał swą żonę z Berna do Wiednia. Jeżeli nawet nie przeceniać wartości dyplomatycznej tego wydarzenia, to nie wskazuje na to, by wyraźna odpowiedź rządu austryacko - węgierskiego na ostatnie zapytanie Wilsona, dotyczące stanowiska Austro - Węgier w sprawie łodzi podwodnych, miała pociągnąć za sobą zerwanie stosunków przez Stany Zjednoczone. Wilson nie opublikował odpowiedzi Austro - Węgier tak samo, jak i zapytania, które swego czasu postawił. Zdaje się, że do prasy amerykańskiej nie przedostały się nawet sprawozdania przedstawicieli jej w Wiedniu, dotyczące odpowiedzi rządu c. k., ponieważ nie słychać o żadnych komentarzach w związku z tem wywodami. I to również wskazuje na nader ostrożne traktowanie przez prezydenta stosunków z Austro - Węgrami. Dlatego też w sferach dyplomatycznych panuje pogląd, że sytuacya nawet po upływie kilku tygodni może pozostać równie niepewną, jak obecnie, założywszy, iż nie dojdzie do wojny pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi, co oczywiście odziaływałoby na stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Ameryką.

Sprawa tłuszczów w Anglii.

Londyn, 10 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Ministeryum amunicyi oddane do dyspozycyi wszelkie oleje, tłuszcze, nasiona tłuste i inne produkty, a nawet mydło i margarynę.

Zatonięcie parowca „Mendi".

Londyn, 10 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Kapsztadu: Generał Botha oświadczył dzisiaj po południu w parlamencie południowo - afrykańskim, iż parowiec transportowy „Mendi", który wiózł do Francyi ostatnią grupę robotników południowo - afrykańskich, w drodze z Anglii do Havre, starł się podczas mgły z innym okrętem i po 25 minutach zatonął. Zatonęło 10 europejczyków i 615 tuziemców, uratowano zaś 12 europejczyków i 191 tuziemców.

Sprawa irlandzka.

Amsterdam, 10 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Korespondent „Timesa" komunikuje, że liberali irlandzcy w poniedziałek pojawią się w Izbie gmin. Redmond zażąda od rządu ustalenia jak najrychlej dnia na omówienie etatu irlandzkiego. Jest to wniosek formalny, by wywołać nową dyskusyę nad sprawą irlandzką.

Nowa rewolucya w Irlandyi.

Berlin, 10 marca. (T. wł.). — Otrzymano tutaj drogą bezpośrednią doniesienie następujące: Główną kwaterą nowego irlandzkiego ruchu rewolucyjnego jest Cork. Pod wpływem nieustannych manifestacyi, które wśród strzałów, sygnałów na rogach i alarmów ogniowych trwają nawet nocą, miasto znajduje się w gorączkowem podnieceniu. Żandarmerya, która ma utrzymywać porządek, działa tylko niewielkimi oddziałami. Komendantów organizacyi „Sinnfeinistów" miasta i hrabstwa Cork aresztowano i wysłano do Anglii, gdzie zostaną stawieni przed sąd wojenny. Przywódzcy rewolucyonistów wydali nową odezwę, domagającą się środków pieniężnych na wyswobodzenie Irlandyi. Redmond i jego adherenci zwalczani są przez „sinnfenistów" z dziką nienawiścią. Zarzucają im, że ponoszą winę za stracenie Casementa, ponieważ jedno jedyne słowo w Izbie gmin wystarczyłoby by uratować go. Wśród aresztowanych znajdują się najbliżsi przyjaciele Casementa.

Cesarz Mikołaj na froncie.

Petersburg, 10 marca. (T. wł.). — Cesarz Mikołaj przybył do cesarskiej kwatery głównej, gdzie powitany został m. in. przez generała Aleksiejewa, szefa wielkiego sztabu generalnego. Cesarz wyraził swe zadowolenie, że widzi go zdrowym po ostatniej ciężkiej chorobie.

Opuszczenie Hamadanu.

Konstantynopol, 10 marca. (T. wł.).—Według doniesienia Agencyi Milli, Hamadan opuszczony został bez walki z powodu warunków militarnych wewnątrz Persyi, przyczem nieprzyjaciel ruchu tego wcale nie spostrzegł. Tymczasem Rosyanie twierdzą, iż został on zdobyty w ataku. Twierdzenia Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, jakoby Rosyanie ścigali Turków i zmusili ich do ucieczki, nie mają najmniejszej podstawy.

Generał Huene.

Berlin, 10 marca. (T. wł.). — Generał piechoty armii, br. v. Hoiningen-Huene, postawiony został do dyspozycyi. Ostatnio był on gubernatorem Antwerpii i zastępował wielokrotnie generał - gubernatora br. v. Bissingen.

Ameryka i wojna.

Wobec wielkiego naprężenia stosunków pomiędzy Niemcami a Ameryką, wywołanego przez ogłoszenie znanych dokumentów, ewentualność udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie europejskiej staje się więcej niż prawdopodobną. Z ostatniego orędzia Wilsona wynika dość wyraźnie, że, oprócz innych względów, chęć bezpośredniego uczestnictwa w przyszłym kongresie pokojowym może skłonić rząd Unji do wypowiedzenia wojny. Łatwo bowiem mogłoby się zdarzyć, że mocarstwa walczące będą uważać udział Ameryki w obradach pokojowych za zbędny i nieuzasadniony; tymczasem Wilson, który ma ambicyę odegrania arbitra pokoju, pragnie zabezpieczyć sobie głos na kongresie, do czego może dojść tylko przez wojnę. Chodzi tylko o to, w jakiej formie Stany Zjednoczone mają przystąpić do walki i czy wogóle rozporządzają odpowiedniemi siłami, aby odegrać w razie czynnego wystąpienia rolę poważną?

Jeden z wojennych współpracowników „Koeln. V. Ztg.", który zna dobrze stosunki amerykańskie, odnosi się z wielkim sceptycyzmem do armii lądowej Stanów Zjednoczonych. Armia ta już się skompromitowała podczas wyprawy meksykańskiej i to tak samo żołnierze, jak dowódcy. Nieliczne bandy meksykańskie zatrzymały bez wielkiego trudu pochód korpusu generała Pershinga...

Na czele armii lądowej stoi jako szef sztabu Leonard Wood, ambitny lekarz wojskowy, który nie posiada żadnych kwalifikacyj do kierowania operacyami strategicznemi, ale wyniesiony został na swoje stanowisko przez intrygi polityczne. W podobny sposób obsadzone są wszystkie wyższe stanowiska w wojskowej administracyi. Generalnego sztabu niema wcale, tak, że decyzya zależy od rozmaitych jednostek, zwykle bardzo mało przygotowanych do zajęć wojskowych. Armia składa się, jak wiadomo, z wojska stałego, uzupełnianego przez werbunek i z dwóch kategoryj milicyi stanowej; zorganizowanej i nie posiadającej żadnej organizacyi.

Wojsko regularne składa się z 30 pułków piechoty po 3 bataliony, z tych każdy ma 4 kompanie i dwa karabiny maszynowe, razem 30,000 ludzi — z 14 pułków jazdy 14,000 ludzi, 6 pułków polnej artyleryi 5,500 ludzi, artylerya nadbrzeżna 13,000 ludzi, depot rekrutów 7,000 ludzi, wojska techniczne 13,000—razem 87,000 żołnierzy i 5,000 oficerów. Co do korpusu oficerskiego jest on obecnie znacznie umniejszony, gdyż wielu oficerów przeszło w służbę angielską, gdzie otrzymali szybki awans i lepszą płacę. Siły te są obecnie tak rozdzielone, że mniejsza ich część znajduje się w ojczyźnie. Na Filipinach stoją załogą 4 pułki piechoty i 2 jazdy; no Hawai 6 p. p. i 1 jazdy; nad kanałem Panamskim 3 p. p. Na całą olbrzymią przestrzeń Stanów Zjednoczonych pozostało tylko 17 p. p. i 30 — 40,000 ludzi, których ewentualnie możnaby wysłać do Europy, ogałacając kraj z ostatniego żołnierza.

Milicya jest na papierze daleko liczniejsza i obejmuje aż 159 pułków piechoty, 74 „troops" jazdy, 48 bateryj polnych, 22 kompanie pionierów, 120 kompanij artyleryi nadbrzeżnej. Wszystkie te kadry istnieją teoretycznie — faktycznie milicya liczy nie więcej jak 50,000 ludzi cokolwiek podćwiczonych i służy wyłącznie do zadań policyjnych. Zresztą milicye zależne są od Stanów i nie posiadają wskutek tego ani jednolitego uzbrojenia, ani jednolitego przygotowania. Większa część oficerów kierujących milicyą zabrała już także Anglia, tak, że w Ameryce pozostali tylko ochotnicy-dyletanci, którym nie podobna powierzyć żadnego dowództwa. Wszystkie usiłowania sekretarza stanu Garrisona, aby z milicyi utworzyć korpus i wysłać go do Meksyku, nie odniosły żadnego skutku. Dowodzi to najlepiej, jaki tam duch panuje. Co do milicyi niezorganizowanej istnieje ona tylko teoretycznie i nigdy nie próbowano ściągnąć jej na jakieś wojskowe ćwiczenia.

W tych warunkach wszelka czynna interwencya Ameryki w wojnie europejskiej jest zupełnie wykluczona, gdyż wysłanie choćby małego oddziału armii regularnej do Europy byłoby możliwe dopiero po uregulowaniu stosunków z Meksykiem. Zresztą wojsko to jest rozrzucone po całem terytoryum Unii, a jego pierwszem zadaniem jest czuwać nad indyjskimi rezerwistami i strzedz brzegów przed ewentualną inwazyą. Co do milicyi, możnaby z niej oczywiście uformować armię, ale dopiero po upływie dłuższego czasu i po zupełnem jej zreorganizowaniu. Ludzi Ameryce nie brakuje, ale służba wojskowa pociąga tylko najgorsze żywioły, które nigdzie indziej nie mogą znaleźć oparcia; korpus oficerski jest doskonale wyszkolony, ale nieliczny i pochłonięty czynnościami administracyjnemi.

Czy wojna pobudzi rządy stanowe do żywszego zajęcia się milicyą, którą przedewszystkiem trzeba na nowo uzbroić, nie wiadomo; ale to pewne, że nie wszystkie Stany zapalają się do wojny i niejeden odmówi potrzebnych kredytów. Chcąc posiąść armię, odpowiadającą wymaganiom chwili, muszą Stany Zjednoczone zdobyć się na jednolitą ustawę wojskową, którąby uchyliła wszystkie prowincyonalne przepisy. Wątpić można, aby kongres zdobył się na krok zupełnie sprzeczny ze wszystkimi tradycyami Unii, która federacyjnemu ustrojowi zawdzięcza cały swój rozwój. Na razie podjęto próbę nowej organizacyi armii stałej, która zależy od kongresu i prezydenta, dzieląc cały kraj na cztery okręgi wojskowe: wschodni, środkowy, zachodni i południowy. Brzegi podzielono na trzy wyciniki: Atlantyk północny, Atlantyk południowy i ocean Spokojny; kolonie obejmują dwa departamenty: filipiński i hawajski. W każdym okręgu wojskowym ma stanąć dywizya piechoty — w okręgu południowym dywizya jazdy. Jest to zaledwie początek organizacyi, której przeprowadzenie wymaga przedewszystkiem znacznie większego kontyngentu rekruta niż obecny. Przy zaciągach dobrowolnych rezultat będzie jednak zawsze niepewny.

W każdym razie czynny udział Ameryki w wojnie europejskiej należy do dość odległej przyszłości; może ona jednak uczestniczyć nie militarnie, ale ekonomicznie i finansowo, co będzie dla ententy bardzo poważną korzyścią.

Wiadomości wojenne.

Dlaczego Francya zaprowadza karty na chleb.

Francya, która dotychczas obywała się szczęśliwie bez kart chlebowych, z czego Francuzi zawsze byli dumni i na co powoływali się w wykazywaniu, jakie stosunki panują w Niemczech, znalazła się dzisiaj sama wobec konieczności zaprowadzenia tego wypróbowanego w Niemczech systemu. Ciekawe jednak, że minister żywnościowy, Herriot, usiłuje wytłómaczyć ludności francuskiej konieczność zaprowadzenia tego systemu nie z innego powodu, jak tylko dla tego, że należy położyć kres rozrzutności i zbytkom, na jaki sobie ludność pozwala, zwłaszcza przy wypiekaniu chleba i ciast. System kartkowy ma obowiązywać w najbliższym czasie. Jednocześnie wydał minister Herriot dyspozycye, aby uregulowano też kwestyę dostawy mleka dla dzieci i chorych.

Viviani pragnie Alzacyi i Lotaryngii.

Dnia 7 marca przed południem, jak donosi agencya Havas'a, miała miejsce w Sorbonie manifestacya narodowa, w obecności prezydenta Poincare. Manifestacyą kierował prezes parlamentu, Dechanel.

Minister sprawiedliwości, Viviani oświadczył w imieniu rządu, iż po 30-tu miesiącach wojny Francya oddaliła ostatecznie porażkę i zbliżyła się ku zwycięstwu. Pokój przyniesie jej odszkodowanie wraz z Alzacyą i Lotaryngią.

Następnie przemawiali Dechanel, Barthou i Barres, wzywając Francyę, aby nie ustawała w swych wysiłkach, albowiem nigdy nie nadarzy się podobna sposobność do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa i do opanowania odwiecznego wroga.

Japonia a Rosya.

„Korespondenz Rundschau" donosi ze Sztokholmu: Rosyjskie koła dyplomatyczne śledzą ze wzmagającem się niedowierzaniem za finansowemi tranzakcayami Japonii w Chinach, podejrzewając, że Japonia chce dostać w swoje ręce całe kolejnictwo w Chinach. Wśród budujących się nowych kolei są takie, które wprost sprzeciwiają się interesom Rosyi.

Nowe kłamstwo.

Z Berlina donoszą: Dzienniki francuskie donoszą o buncie wśród wojsk greckich, przebywających w Zgorzelicach (Görlitz). Kłamliwa ta wiadomość jest szczególnie interesującą. Początkowo datowano ją 21 lutego z Salonik. Ponieważ jednak wydawała się ona niewiarogodną nawet dla czytelników francuskich, bowiem trudno było uwierzyć, aby w Salonikach wiedziano dokładnie co się dzieje w Zgorzelicach, dnia 1 marca podano tę samą wiadomość w nieco zmienionej formie rzekomo z Lozanny. W rzeczywistości wiadomości te nie zawierają ani słowa prawdy. Rzekomo zbiegłego do Wiednia pułkownika Ghatzapoulos'a można codziennie spotkać na ulicach Zgorzelic.

Z terenu zachodniego.

Z Berlina donoszą: Nad Ancre, po strategicznych ruchach odwrotowych wojsk niemieckich, od dnia 28 lutego sytuacya nie uległa żadnej zmianie. To samo można powiedzieć o sytuacyi nad Somme. Wówczas Anglicy doszli do linii pomiędzy Gommecourt a Le Transloy. Minię te posunęli oni jeszcze o jeden kilometr naprzód tylko w dwóch punktach, pod Gommecourt i pod Puisieux. Pierwotne posunięcie się ich naprzód wynosiło 2 klm. Anglicy stali się widocznie nieco ostrożniejszymi, i posuwają się naprzód bardzo powoli, albowiem przy zupełnie nowym rodzaju prowadzenia przez nich walki, ponieśli oni bardzo ciężkie straty. Nieco dalej na południu usiłowali oni odnieść sukcesy za pomocą silnych ataków, aby użyć swym stanowiskom w północnej części frontu. Ataki pod Bouchavesnes i około lasu St. Pierre Vaast odniosły jednak tak nieznaczne sukcesy, jak i ataki Francuzów w ciągu ubiegłej jesieni, gdy wzgórza te znajdowały się wówczas w posiadaniu Francuzów.

W ostatnich dniach ożywione świetnym duchem wojska niemieckie ponownie przeszły do akcyi zaczepnej około lasu Courieres. Stanowisko, które Niemcy zajęli tu w dniu 4 marca znajduje się silnie w ich posiadaniu, pomimo wszelkich usiłowaniach Francuzów odzyskania choć części utraconego terenu.

W walkach stoczonych od dnia 1 marca wzięto do niewoli 333 Anglików i 730 Francuzów, oraz zdobyto 32 karabiny maszynowe i 25 karabinów szybkostrzelnych. Karabiny szybkostrzelne są to karabiny mechaniczne, pewnego rodzaju karabiny maszynowe o szczególnie małym rozmiarze. Używane są głównie do ognia huraganowego i do odpierania szturmów.

W ostatnim czasie lotnicy niemieccy ponownie stoczyli wiele poważnych walk z przeciwnikami. Głównym celem lotników przeciwnika było wybadanie naszych stanowisk niemieckich. Z tego powodu wysyłano ogromną masę lotników. W ciągu dnia 4 i 5 marca Francuzi utracili nie mniej, jak 34 latawce.

Feljetony niefeljetonowe.

Na temat z bajki o „Powrocie Taty".

„..Ale cokolwiekbądź się stanie, jedno już wiemy: zmora 100-letniego panowania rosyjskiego już odeszła na „z góry upatrzone, zawczasu przygotowane pozycye". Niechaj-że losy wojny pozwolą, aby z tych pozycyi do nas już więcej nie wrócił..."

Stanisław Koszutki „Co nam Rosya dała i co nam wzięła" (Warsz. 1914).

Dowcipniś, który pierwszy rzucił na nasze bruki zgrabne słówko o „Tacie", nie przewidywał, że na jego temat posypią się, jak z rogu obfitości, wierszyki satyryczne. Bo też nikt nie przewidywał, że „Powrót Taty" może zabrzmieć dla niektórych uszu w przekładzie na język ciasnej polityki tak słodko, jak piosenka: „On revient toujours a ses premiers amours"...

W chwili obecnej kolorowe afisze uczyniły ten temat znowu aktualnym dla rozbawionej Warszawki.

Tak, ten motyw może być wyzyskiwany przez humor.

Ale w głębi swojej jest to motyw dla wspomnień — tragiczny. Oczywiście, gdy go się zestawi z lapidarnie odmalowaną przez Koszutkiego, w jego świeżo wyszłym z pod prasy odczycie — „zmorą 100-letniego rosyjskiego panowania", z tem, „co nam Rosya dała i co nam wzięła".

Zalecając uwadze czytelników smutny bilans prelegenta — pragnę uprzytomnić marzycielom o „Powrocie Taty" w krótkim obrazie oną zmorę, co od nas odeszła.

Taki obraz, wymowny prawdą okrutną stworzyłem kiedyś i rzuciłem pod prasę „Strażnicy", ale przerażone maszyny drukarskie jęknęły ze zgrozy i stanęły!... Tak!

Było to w dniu 14 maja r. 1906 — więc przeszło lat 10 temu! Była to era wiosenna wolności konstytucyjnych, które zostały nam podane w okrojeniu i zeskamotowane zaraz przez głodnego wiecznie smoka despotyzmu. Wolno było nam po raz pierwszy pisać bez cenzury prewencyjnej; ale za byle nieostrożne słówko groziła grzywna i cela więzienna z ręki sądu.

Trzeba było wtedy rzeczy zbyt śmiałe przysłaniać kwiatkami stylu.

Redaktor „Strażnicy" przyzwyczaił się, że potrafię konieczną dla jego bezpieczeństwa ostrożność łączyć z koniecznem dla mego temperamentu zuchwalstwem. I zezwolił łaskawie, iż moje artykuły szły z kieszeni wprost do drukarni.

Aż pewnego dnia przeraził się, gdy rzucił przypadkiem okiem na korektę artykułu, którego sztuk 400 już wyszło z pod prasy i polecało przez okno w ręce roznosicieli.

Zrobił się gwałt! Na władny rozkaz zatrzymano maszynę. Roznosicieli przepędzono z podwórza: „drugiego dodatku nadzwyczajnego nie będzie!"

A miał być drugi... Bo niósł po za moim artykułem ważki tekst depeszy o projekcie deklaracyi posłów polskich w Dumie, obstającej przy niewzruszoności naszych praw, z których wypływa konieczność autonomii — rzadki krok śmielszy w projektach naszego poselstwa w Petersburgu.

Dodatku nie było widać na ulicy.

Pobiegłem do redakcyi.

— Co to jest? — panie redaktorze!...

— Co to jest? — Ja pana pytam!...

Papierem trzęsł przed moim nosem.

— To mój artykuł: „Prosimy amnestyi, czy żądamy?" Napisałem: prosimy.

— Ślicznie pan prosi!

— Prawda, że ładnie? W żadnem piśmie takiej „pokornej" prośby niema.

— Właśnie! Pan wie, czem to pachnie?

— Świeżą farbą drukarską!

— Nie! więzieniem!

— Kochany redaktorze, posiedzimy razem!

— Kochany współpracowniku, wolę towarzystwo redaktorów na wolności, niż pańskie — w celi więziennej.

— Nie może być!... I dlatego pan mi niszczy taką pieśń? Bo to jest pieśń!

— Któraby była łabędzią pieśnią „Strażnicy".

— Pieśń z płomiennej tajni serca!

— A pan zna radę Horacego?

— Tę, aby pieśni autor przetrzymywał...

— Przez 10 lat w tece!... Schowaj ją pan na lat 10!...

Jakże odgadł!...

Oto po latach 10-ciu wolno mi wskrzesić tę pieśń, co ledwo wychyliła się, a już znikněła z ulicy. Nim dostrzegło ją czujne oko policyi.

Jej wymowa przecie nie zbladła. Bo jest nią okrutna prawda życia. Ta, co powinna dziś brzmieć dla nas, jako memento!... Cytuję z ocalonego druku, — zachowanego w moich archiwach:

Prosimy, czy żądamy amnestyi?

O! nie żądamy...

My nie śmiemy żądać...

My tylko na klęczkach, pod jarzmem kaudyńskiem schyleni, z rękoma skrępowanemi z tyłu powrozem, prosimy pokornie...

Za to, że język polski był zbrodnią w ustach dziecka polskiego przed oczyma jego niechętnych nauczycieli...

Za to, że język ten, język pierwszej modlitwy dziecinnej i język matki na łożu konania, chciano wyrwać z ust, niby żądło jadowite...

Za to, że naród, co ongi jeden z pierwszych wymawiał słowo: „wolność", stał się stadem pokornych baranów...

Za to, że byliśmy wiek bez praw (i) bez głosu...

Za to, że marnieliśmy z dniem każdym, już uważając nikczemność gwałtu i nikczemność przygnębienia za konieczność natury...

Za to, że w tej poniewierce losu jadni z nas, rozumując trafnie, iż bez praw politycznych wyżyć nie można — weszli na drogę przetargów haniebnych, położyli się na wszystkich progach i żebrali o szeląg ugodowej wolności, ach! i ten niewyżebrany nigdy twardych i głuchych na jęk uciśnionego narodu...

Za to, że inni położyli się w podartych płaszczach dumnych hidalgów postępu na papierowych łożach — marząc o polityce losu w milczeniu, nazywając to dumną pozycyą...

Za to, że trzeci nie wytrzymali tej hańby w obliczu słońca i jedyni, wiedząc, co znaczy wolność i jak jest potrzebna, zeszli w podziemia przygotowywać w tajemnicy nowy życia porządek — i wyśledzeni okiem szpiega, a wyrwani pazurami sępiemi, szli zapełniać więzienia, zaludniać Sybir, zdobić drewna szubienic...

Za to, że szaleli oni z rozpaczy i tęsknoty za wolnością; że słowo szaleńców stało się jedynym głosem prawa, rozumu, sumienia, sprawiedliwości...

Za to, że bagnet stał się nam panem, a nahajka panią!..."

Za to, że smagano nas na trotuarach ulic!...

Za to, że konie kozackie tratowały na placach nasze żony i dzieci!...

Za to, że śród białego dnia w starożytnem mieście — stolicy niegdyś wielkiego państwa, wystrzeliwano niewinne dzieci i zakłuwano przechodzących robotników!...

Za to, że droga na ratusz, do cytadeli i na Pawiak stała się bitą drogą dla wszystkich, których twarz nie podobała się wszechwładzy policyjnej...

Za to, że, nie wiedząc za co, siadywaliśmy długie miesiące w więzieniach, nie pytani o winy, lub pytani dla drwin, — przez kaprys odrywani od rodzin i od pracy naszej, wysyłani do tajgi...

Za to, że dusiliśmy się bez wszelkiej winy po 40 osób w celach, gdzie było za mało miejsca dla dwóch ludzi — najohydniejszego sprawowania...

Za to, że w ratuszu nasze dziewczęta zjadało robactwo, że dawano im posłanie ze śmiecia...

Za to, że winnych tego, iż tę ohydną sieć potargać chcieli, lub znali przypadkiem kogoś, kto chęć taką nosił w sercu, lub zdawali się tylko znać takiego — badano, łamiąc im ręce, siniacząc twarz, bijąc w usta, aż ze krwią wypluwali zęby!...

Za to, że nocą każdy z nas mógł oczekiwać, iż przewrócą mu cały jego dom spokojny, wyciągną go z łoża i wsadzą do okratowanej karety...

Za to, że knebel położono wszystkim na ustach...

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Konstantego.
Jutro: Grzegorza.

Wschód słońca o godz. 6 m. 27.
Zachód o godz. 5 m. 54.

Rocznica.

Dnia 11 r. 1831. Generał Kreutz ponownie zajął Lublin, słabo osadzony przez kilkuset nowozaciężnych.

" 1863. Ogłoszenie dyktatury gen. Maryana Langiewicza w Goszczy.

" 1863. Potyczka niepomyślna pod Drążdżewem oddziału Padlewskiego z Moskalami pod wodzą Gorielowa. Zginął okrutnie zamordowany Edward Rolski.

Kronika łódzka.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Łódzki zarząd okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej rozwija coraz owocniejszą działalność. Z okolicy napływają zgłoszenia o otwarcie nowych oddziałów.

Obecnie rozpoczęto pracę w kierunku utworzenia oddziałów na Bałutach, Widzewie, w gminie Brus i innych. Zebranie organizacyjne oddziału bałuckiego odbędzie się nadchodzącą środę przy ul. Smugowej 6.

Z polskiego Tow. krajoznawczego.

Na pierwszem posiedzeniu nowego zarządu polskiego Towarzystwa krajoznawczego mandaty podzielono w sposób następujący: Na prezesa obrano p. Jana Czeraszkiewicza, na wice-prezesów pp.: inż. Bronisława Jasińskiego i Franciszka Lenartowicza, na sekretarzy pp.: Małgorzatę Szmidtównę i Ignacego Hirszla, na gospodarza — p. Arkadyusza Juszkiewicza a na kasyera inż. Bronisława Jasińskiego.

Na tem samem posiedzeniu wybrani zostali delegaci do poszczególnych sekcyj przy Tow. Do sekcyi odczytowej delegowano p. Franciszka Lenartowicza, do sekcyi muzealnej p. Ignacego Hirszla, do sekcyi dochodów niestałych p. Arkadyusza Juszkiewicza, do sekcyi fotograficznej i wycieczkowej p. Konrada Fiedlera, a do sekcyi bibliotecznej p. Józefa Adamowicza.

Na posiedzeniu omawiano również szereg projektów, związanych z dalszą działalnością towarzystwa.

Z wydziału szkolnego.

Wydział szkolny magistratu oddał do dyspozycyi stow. „Harcerz Polski" na ćwiczenia gimnastyczne lokal szkolny, Dzielna 27, zaś Stow. skautów polskich — lokal szkolny, Targowa 16.

Z komitetu zagonków.

Z dniem 15 marca komitet zagonków przystępuje do rozdawania zagonków wszystkim potrzebującym bez wyjątku. Kto ze starych działkowców nie odnowi do tego dnia swego dawnego zagonku, ten traci prawo pierwszeństwa. Każdy z ubiegających się może otrzymać tylko zagonek 30-prętowy i kto wyzyskawszy okoliczności, przez wprowadzenie w błąd komitetu otrzymałby więcej, jak jeden zagonków, ten po ujawnieniu nadużycia będzie karany a zagonki zostaną mu cofnięte.

Ponieważ zapas gruntów, jaki pozostaje komitetowi do rozdania, jest już na wyczerpaniu przeto komitet zwraca się do wszystkich właścicieli placów a jaknajśpieszniejsze deklarowanie ich komitetowi,, który z powodu braku ziemi nie jest wstanie zaspokoić próśb licznych rzesz biedaków, zgłaszających się po zagonki.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian.

Wydział do spraw Stow. i związków przy prezydyum policyi zakomunikował Stow. nauczycieli chrześcian w Łodzi, że starania w sprawie otwarcia oddziału Stow. w Tomaszowie - Rawskim zostały uwzględnione. Zebranie organizacyjne nowego oddziału Stow. odbędzie się w dniach najbliższych.

Ze szkół miejskich.

Lekcye w elementarnych szkołach miejskich po przerwie tygodniowej jutro zostają wznowione. W miejskich szkołach żydowskich lekcye rozpoczynają się już dzisiaj.

Z kursów dla drobnych rolników.

W uzupełnieniu podanej już w poprzednich numerach wiadomości, komunikujemy co następuje:

Wykłady o hodowli koni i weterynaryi obejmie p. Drecki; o rachunkowości w gospodarstwie rolnem — p. St. Leopold.

Otwarcie kursów nastąpi w poniedziałek dnia 12 marca, w lokalu Resursy rzemieślniczej (Widzewska 117), po mszy św., która odprawiona będzie o godz. 9½ w kościele św. Krzyża. Przy otworciu Kursów obecny będzie członek Rady Stanu, p. Błażej Stolarski.

Ze składnicy odzieży

komisyi międzyzwiązkowej stowarzyszeń chrześciańskich w miesiącu ubiegłym wydano za zniżoną opłatą 4 okrycia, 10 sztuk odzieży różnego rodzaju, 6 par obuwia, a zupełnie bezpłatnie — 83 okrycia, 494 sztuk odzieży różnego rodzaju, 11 sztuk pościeli, 176 par obuwia i 595 sztuk bielizny. Z rozdanej odzieży korzystało 221 rodzin. Przychód składnicy wyniósł w miesiącu sprawozdawczym zaledwie 47 rb. 14 kop.

Rozdawnictwo mleka.

Utrzymywane przez Koło pań 5 instytucyj rozdawnictwa mleka dla dzieci wydają obecnie 1,500 porcyj mleka skondensowanego, wobec czego posiadane zapasy starczą do 1 kwietnia. Koło otrzymuje mleko od komisyi Rockefelerowskiej przy Radzie opiekuńczej.

Nowe stowarzyszenie.

Prezydyum policyi zatwierdziło ustawę nowego Stow. niesienia pomocy biednym żydom na przedmieściu Chojny.

Wypłata zapomóg.

Wypłata zapomóg rodzinom rezerwistów rosyjskich rozpocznie się jutro i odbywać się będzie według początkowych liter nazwisk w porządku alfabetycznym do czwartku w lokalach: przy ulicy Konstantynowskiej 29, Średniej 19 i Nowo-Spacerowej 27.

Wypłata wsparć opiekunom dzieci rezerwistów nastąpi w poniedziałek, dnia 19 b. m.

Na jarmark lipski.

Na jarmark wiosenny w Lipsku z Łodzi wyjechała znaczna liczba kupców, przeważnie z branży papierniczej i księgarskiej. Z rozporządzenia władzy przybyli na jarmark powinni się zgłaszać natychmiast do biura meldunkowego, a jeżeli nie pozostają w Lipsku więcej nad 24 godziny powinni przy zameldowaniu się wymeldować się jednocześnie.

Rachunki za roboty i dostawy dla magistr.

Wobec zakończenia roku finansowego magistrat postanowił zażądać, by wszyscy przedsiębiorcy i dostawcy, którzy wykonali roboty lub dostawy dla miasta, podali swe rachunki nie później, jak 20-go marca do odnośnej delegacyi.

Z przytułku dla żebraków.

Delegacya niesienia pomocy biednym postanowiła zarobki pensyonarzy przytułku dla żebraków przeznaczyć na pokrycie rozchodów na utrzymanie przytułku i koszty administracyjne. Nadwyżka zostanie ewentualnie użyta na premia za szczególnie pilną pracę.

Oświetlenie elektryczne na prowincyi.

Stały brak nafty i energii do pędzenia motorów na prowincyi podczas wojny skłonił zarządy wielu miast prowincyonalnych do zakładania stacyj elektrycznych. Światło elektryczne zaprowadzono przeważnie w miastach ziemi kaliskiej, konińskiej i słupeckiej. W tym samym kierunku poczyniły starania zarządy miast ziemi łowickiej, rawskiej i innych. Obecnie, wobec zbliżającej się wiosny, wiele zarządów miast zwraca się do łódzkiego oddziału Powszechnego Towarzystwa elektrycznego, oraz innych towarzystw elektr. z propozycyami podjęcia robót w tym kierunku.

Odczyty dla inteligencyi katolickiej.

Bilety na drugi i następne odczyty z cyklu „Zasadnicze idee życia rodzinnego" można już nabywać w sklepie W-go Prądzyńskiego przy ulicy Piotrkowskiej 67.

Odczyt drugi na temat „Małżeństwo" wygłosi ks. magister K. Tomczak, profesor seminaryum duchownego w Warszawie, w dniu 12 b. m., o godz. 5½ po południu.

Dla nauczycielek ludowych, ochroniarek i freblanek,

w szkole rzemiosł p. Kopydłowskiej, organizuje się cztero-miesięczny specyalny kurs robót ręcznych, w zakres którego wchodzą: slojd, roboty freblowskie, koszykarstwo, guzikarstwo, hafty, szycie, rysunki, wycinanki, modelowanie.

Lekcye rozpoczynają się dnia 19 b. m. Zapisy w szkole Piotrkowska 154 od godz. 4—7.

Ze Stow. właścicieli żyd. szkół religijnych.

W piątek odbyło się zebranie właścicieli żydowskich szkół religijnych. Postanowiono szkoły religijne prowadzić grupami, a przy każdej grupie zorganizować radę rodziców. Gmina żydowska ma być proszona o przyjęcie szkół religijnych pod swoją egidę.

Ze szpitala Poznańskich.

W ambulatoryum szpitala Poznańskich w miesiącu ubiegłym udzielono pomocy lekarskiej 1.783 osobom. Wypadków chorób wewnętrznych zanotowano 195, dziecinnych — 47, uszów, nosa i gardła - 43, oczów — 148, ginekologicznych — 40 i chirurgicznych — 1,310.

Na 1 lutego pozostało chorych 117, w ciągu miesiąca przybyło 126 chorych, wyzdrowiało 108, a zmarło 15 osób; na 1 marca pozostało w szpitalu 120 chorych.

Zamach morderczy.

Wczoraj po południu robotnik Jan Horączak, zamieszkały przy ulicy Julianowskiej 6, powodowany zazdrością, poderżnął brzytwą gardło 28-letniemu robotnikowi Franciszkowi Szablowi. Sz. w stanie groźnym po nałożeniu pierwszego opatrunku przez lekarza Pogotowia ratunkowego odwieziony został do szpitala „Unitas". Horączak, dokonawszy tego, zbiegł i dotychczas nie zdołano go odnaleźć.

Zaczadzenie.

Jankiel Dziubak, lat 75, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 21, uległ zaczadzeniu wskutek wady w budowie pieca. Dziubaka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Poznańskich.

Kradzieże.

Ze strychu domu, przy ulicy Pasaż Szulca 36a, skradziono różne materyały budowlane, ogólnej wartości 1.000 rb.

Z mieszkania Lejby Kirszberga, Zawadzka 34, skradziono futro męzkie, wartości rb. 300.

Z mieszkania Ety Lewsztein, Wólczańska 37, skradziono bieliznę i odzież, wartości rb. 500.

Ze strychu domu przy ulicy Zielonej 28, Mordce Birnbaumowi skradziono bieliznę, wartości rb. 300.

Z teatru Polskiego.

Dziś, o godz. 3-ej po poł. rapsod rycerski z dziejów P. P. S. Ostoi Sulnickiego p. t. „10-ciu z Pawiaka", wieczorem, o godz. 7½ „Złota czaszka" J. Słowackiego.

We wtorek, 13 b. m., po raz pierwszy na scenie łódzkiej ukaże się pełna efektów scenicznych i dekoracyjnych sztuka „Mandaryn Wu", z p. Ludwikiem Solskim w roli tytułowej. Nowe dekoracye i kostyumy pomysłu profesora R. Radwańskiego.

Z sądów.

Sprawa zasadnicza.

Dnia 12 grudnia r. b. przed sędzią pokoju 6 rewiru stanął mieszkaniec Lutomierska Idel Pietrkowski, oskarżony o zakupienie i przerobienie 61 skór, co sprzeciwiało się wydanym wówczas rozporządzeniom.

Pietrowski tłomaczył się, że skóry zakupił jeszcze w 1915 roku, a więc przed wydaniem rozporządzenia. Twierdzenia tego na śledztwie nie udało się obalić.

Dr. Müller z wydziału surowców, wezwany w charakterze rzeczoznawcy, zeznał, że jest możliwem, iż zakup skór odbył się jeszcze w 1915 roku. Garbarz Wroński, wezwany jako świadek, zeznał, że Pietrkowski kupował od niego skóry przed półtora rokiem. Wobec tego sąd zmuszony był uwolnić oskarżonego z zarzucanego mu czynu. Natomiast Pietrowski przyznał się na rozprawie, że skóry posiadał na składzie, a nie podał ich w wydziale surowców. Wykracza to przeciwko rozporządzeniu z 15 października 1915 roku. Biorąc pod uwagę nieskazitelną przeszłość oskarżonego i przyznanie się do winy, lecz zato z drugiej strony znaczną wartość ukrywanych skór (około 5.000 marek) sąd skazał go za przekroczenie wspomnianego rozporządzenia na 2 miesiące więzienia. Przeciwko temu wyrokowi skazany wniósł apelacyę do sądu okręgowego.

Na rozprawie apelacyjnej tłomaczył się Pietrkowski, że rozporządzenie o meldowaniu zapasów skóry nie było mu znane i dlatego nie podał zapasów.

Obrońca Pietrkowskiego przytacza następujące okoliczności łagodzące: oskarżony odrazu szczerze przyznał się do winy; ukarano go już, zabierając mu cały zapas skór, wartości 5.000 marek; ma on sześcioro drobnych dzieci i chorą żonę, a prócz tego utrzymuje swych starych rodziców; dom jego w Lutomiersku został podczas operacyi wojennych zupełnie zniszczony, a zapasy towaru spalone, względnie zrabowane przez ustępujące wojska rosyjskie; sam oskarżony jest słaby i chorowity. Wobec tego obrońca prosi o zmianę kary więziennej na małą karę pieniężną. Sąd przychylił się do wywodów obrony, zniósł wyrok I instancyi i skazał Pietrkowskiego na 150 rubli kary lub 50 dni więzienia.

Obiecująca latorośl.

Przed sądem stanął 12-letni Pejsach Hochmitz i matka jego, 44-letnia Chaja Hochmitzowa. Akt oskarżenia zarzuca chłopcu usiłowanie oszustwa, a matce — że go do czynu karygodnego namówiła. Okoliczności sprawy przedstawiają się, jak następuje:

23 września 1916 roku do sklepu Komitetu rozdziału chleba i mąki przy ul. Targowej 67, przyszedł oskarżony i przedstawił kartę na mąkę, zaopatrzoną stemplem „zapłacono", t. j. upoważniającą do odbioru mąki. Sprzedawczyni, której wydało się podejrzanem, że żydowski chłopak w sobotę przychodzi po mąkę, obejrzała kartkę dokładniej i skonstatowała, że była to kartka już wycofana z obiegu i raz używana. Opowiedział on wtedy, że kartkę dostał od nieznajomego żyda, który kazał mu mąkę przynieść na ul. Podrzeczną pod nr. 10 niejakiego Hochmitza. Jak się potem okazało, było to nazwisko i adres młodocianego oszusta.

W uczastku policyjnym chłopak zeznał, że kartkę otrzymał od ojca. Na rozprawie opowiada, że kartkę dostał od swej młodszej siostry, która ją znalazła.

Matka oskarżonego tłomaczy, że syn powiedział jej, jakoby znalazł kartkę na mąkę, a ona zabroniła mu pójść po odbiór towaru. On jednak nie posłuchał. Syn potwierdza zeznania matki i dodaje, że ponieważ znalazł kartkę, uważał ją za swoją własność i czuł się upoważnionym do odbioru towaru.

Prokurator zaznacza, że matka napewno była wtajemniczona w uplanowane oszustwo i dlatego powinna być ukarana. Wnosi dla niej o 8 dni więzienia, a dla młodocianego oszusta o naganę.

Sąd skazał Pejsacha Hochmitza na naganę, a matkę jego od kary i winy uwolnił.

Ziemie polskie.

Z Aleksandrowa.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

W majątku Błoto pp. Leskich, o 6 wiorst odległym od Aleksandrowa, należącym do gminy Bełdów, wybuchł pożar. Przy młóceniu iskry, wydobywające się z komina lokomobili, zapaliły stodołę, która spłonęła wraz ze sprzętami gospodarskimi i zbiorem.

Do ognia przybyła włościańska straż ogniowa ochotnicza ze Zdziechowa, a wraz z nią pracowała przy zlokalizowaniu pożaru miejscowa sikawka z Błota.

Ze Zduńskiej Woli.

W ubiegły poniedziałek pod przewodnictwem burmistrza, w sali strażackiej odbyły się wybory do Rady miejskiej. Według umowy, zawartej uprzednio przez komitety wyborcze, na radnych obrano 10 chrześcian, w czem 4 ewangelików, oraz 8 żydów.

Z Kujaw.

W tych dniach w Przedczu odbyły się wybory do Rady miejskiej. Wybory dały następujący rezultat: w kuryi I przeszli pp.: Natan Wasercug, Rafał Lewental i Jakób Żychliński; w kuryi II pp.: Lorenc Narodzyński, Józef Frankus i Józef Wiński; w III kuryi pp.: Jan Janczak, Kacper Żurawicz, Tomasz Głowacki.

Czytamy w „Gońcu Kujawskim": Gmina Boguszyce, pow. nieszawskiego, liczy 8,900 mieszkańców, osiadłych na 14.200 morgach ziemi ornej. Gmina posiada 1 młyn wodny i 15 wiatraków. Stan oświaty nie jest szczególny, gdyż są w niej tylko 3 szkoły gminne i 2 prywatne, do których uczęszcza 310 dzieci, wobec czego blizko 700 dzieci nie otrzymuje wcale nauki. Stan ten domaga się gwałtownej poprawy. Tembardziej dałoby się to uskutecznić, że gmina jest dość zamożna.

Odbył się w Chodczu wieczorek legjonowy. Zebrano na „Skarb Państwa Polskiego" 613 mk. 76 fen., którą to sumę złożono w Komisaryacie werbunkowym W. P. dla przesłania Departamentowi Skarbowemu Tymczasowej Rady Stanu.

Z Piotrkowa.

Zmarł tu w szpitalu Czerwonego Krzyża Ludomir Kocot, legjonista z Sosnowca, który wstąpił do Legjonów w sierpniu 1914 roku, służył w I brygadzie, potem pracował w komisarjatach werbunkowych w Zagłębiu Dąbrowskim. Pogrzeb odbył się w dniu 1 b. m. przy udziale kapelana legjonowego, ks. dra Gilewicza. Za trumną postępował pluton honorowy legjonistów, oficerowie stacji zbrojnej i Departamentu wojskowego, delegacja oficerów austrjackich, żołnierze Legjonów i liczne rzesze mieszkańców.

Nad grobem w serdecznych słowach przemówił kapelan ks. dr. Gilewicz. Orkiestra pułkowa wykonała hymny żałobne. Urządzeniem pogrzebu zajęła się Liga kobiet pog. wojen.

Z Lublina.

Poza zarysowaniem się dwóch filarów w kościele św. Ducha, o czem donosiliśmy, zauważono w Lublinie zarysowanie się ścian biura wydziału budowlanego magistratu. Rysy te widoczne są po obu stronach ściany. Podobne zarysowania się ścian zauważono w Lublinie i na Bramie Krakowskiej, oraz w kilku domach przy ulicy Szambelańskiej i Grodzkiej.

Generał-gubernator w Lublinie rozesłał do wszystkich podwładnych sobie komend obwodowych polecenie pozostawienia każdemu producentowi potrzebnej do obsadzenia zwykłej przestrzeni ilości ziemniaków, licząc po 12 q. na morgę i po półtora q. na głowę w każdej rodzinie.

Za to, że ci, co mieli pióro w rękach, spodleli „pisząc o wszystkiem, tylko nie o tem, co naród bolało, co wiło się w mękach na ulicy..."

Za to, że myśl wolna skarlała, zamarła na szczytach społecznych i już przestawała rozumieć głos własnej krwi, odzywający się z nizin, w cudownem obudzeniu wołający o wolność...

Za to, żeśmy się stali narodem jałowej i płaskiej myśli, a sztuka nasza popisem akrobatów słowa, że myśl wolna stała się zwiędłym kwiatkiem, leżącym na górach śmiecia...

Za to, że upodleni, w warunkach, które przyjęliśmy z musu, nie znaleźliśmy śród siebie ani jednego człowieka, który przez otwór, zrobiony w murach niewoli bijącą weń i pokrwawioną głową ludu, zaniósłby Hiobową skargę i morze łez i jęk narodu i grom, co kruszy skały wiekowej podłoty jarzma...

Za to wszystko prosimy, amnestyi...

Bo my nic żądać nie śmiemy — bo nam nic się nie należy — tylko łaska!..."

. . . .

Cóż sądzicie o tym głosie, który w 400 egzemplarzach pisma jawnego z imieniem autorskiem rzucony został na ulice Warszawy za rządów rosyjskich w majowy dzień 1906 roku!

Że to był głos szalonego??

Może!... A jednak mam chęć zapytać:

Gdybyśmy wszyscy byli wówczas tak szaleni!.. Co by było?

Wszakże ztąd, iż byliśmy rozsądni, rezultat był tylko jeden. Ten, o którym mówi Krasiński, iż Rzym darzył nim rozsądnego niewolnika.

„Rozsądny jesteś!" — mówił doń... i nogą spychał go z Tarpejskiej skały!"

Leo Belmont.

W Feljetonie „Pod ścianą pałacu Kronenberga" (Nr. 64) w 3-ej strofce od końca winno być: „Niechby p o e t o m" (zam. potem) „też dano głos". — Prócz tego w 6-ej strofce (1 szpalta) winno być: „Z s k a r g ą" i „o r z e k ł a" (a nie „ze" i „rzekła") — dla rytmu. Zaś co najważniejsza należy w str. 2-ej od końca w szp. 2-ej przestawić „emi" i „ymi".

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Od pewnego czasu w wielu sklepach warszawskich sprzedawane są t. zw. polskie karty do gry, wykonane ani nazbyt artystycznie, ani oryginalnie.

Na czem jednak polega „polskość" owych kart do gry?... Oto wszystkie wizerunki królów, dam i waletów, są portrecikami naszych królów lub bohaterów narodowych, które, w celu uniknięcia pomyłki, opatrzono nawet podpisami.

Zastanówmy się, czy tego rodzaju „popularyzacya" historyi jest na miejscu i, czy nie przynosi to nam ujmy, że wizerunki otoczonych czcią ogólną cieniów znalazły się na kartach do gry, które z konieczności przechodzić będą przez ręce nietylko traktujących grę jako rozrywkę, ale i przez plugawe dłonie zawodowych szulerów lub oszustów wielkomiejskich.

Według mnie, czyn ten należałoby zaliczyć do niewłaściwych wybryków, które trzeba w zarodku karcić.

Najlepszą odpowiedzią na ów „spekulacyjny" pomysł „patryotyczny", byłoby stanowcze i bezwzględne bojkotowanie owych kart. Nikt i nigdzie nie powinien nietylko żądać tego rodzaju kart, ale gdy go sprzedający nimi częstuje, winien odmówić, motywując, dlaczego nie kupuje takich kart.

A czy nie mądrzej i przyzwoiciej byłoby, aby fabrykanci kart do gry zwrócili się do jakiegoś artysty-malarza, aby skomponował specyalną talię kart, o charakterze wybitnie polskim, ale o motywach zaczerpniętych niekoniecznie z historyi. Toć mamy całe zastępy najprzeróżniejszych typów miejskich i ludowych, które proszą się bez mała o uwiecznienie, właśnie na tego rodzaju kartach. Możnaby tem połączyć artystyczne wykonanie z humorem i wiedy bezwątpienia znaleźliby się chętni nabywcy, nawet nie gracze.

T. K.

Kronika warszawska.

Wielka uroczystość kościelna.

(o) Dzisiaj od rana, z okazyi wysoce uroczystego dnia, wyniesienia dotychczasowego kościoła katedralnego, św. Jana, do godności kościoła metropolitalnego, w wymienionej świątyni odbędą się specyalne modły, rozpoczęte odśpiewaniem „Te Deum Laudamus", połączone ze specyalnemi uroczystemi nabożeństwami i kazaniami. Oprócz przybyłych wczoraj i onegdaj, JJ. EE. ks. arcybiskupa metropolity Józefa Bilczewskiego; arcybiskupa obrządku ormiańskiego, ks. Józefa Teodorowicza, arcybiskupa ks. Dalbora z Poznania, oraz biskupów: ks. ks. Józefa Pelcera, Wołęgi, Sapiehy, Łosińskiego, Ryxa, Żdżitowieckiego, Nowowiejskiego i administratora dyecezyi lubelskiej, ks. Kwieka, obecny będzie cały kler warszawski, oraz przedstawiciele wszystkich kongregacyj religijnych.

Karty żywnościowe.

(o) Sekcya sprzedaży przy wydziale zaopatrywania magistratu m. st. Warszawy wydała zarządzenie następujące: Począwszy od dnia 11 b. wydział zaopatrywania wprowadza w życie nowy system rozdawania kart mieszkańcom Warszawy i przedmieść. System ten, oparty jest na zasadzie osobistego meldowania się i ma na celu przedewszystkiem ulżyć rządcom domów w ich pracy, dalej zaś przeciwdziałać nadużyciom rządców nieuczciwych.

Od dnia 11 b. m. każdy mieszkaniec Warszawy i przedmieść przy zmianie miejsca zamieszkania, obowiązany będzie wymeldować się w biurze okręgowym wydziału zaopatrywania, do którego poprzednio należał, i zameldować się w biurze okręgu, w którym ma nadal mieszkać. Czynności te załatwiać można osobiście lub przez osoby upoważnione (rządców, stróżów i t. d.). Za osobę upoważnioną uważany będzie posiadacz dokumentów danego mieszkańca.

W celu ułatwienia pracy biurom, oraz nienarażania interesantów na zbyt długie oczekiwanie, zaleca się publiczności załatwianie obowiązującego meldowania się w przeciągu całego pierwszego, oraz dwóch pierwszych dni drugiego tygodnia okresu. W przeddzień wydawania kart rządcom, t. j. w środu drugiego tygodnia okresu, biura interesantów załatwiać nie będą.

W interesie rządców domów leży, aby wykazy wykonywane były w czasie oznaczonym i dokładnie, gdyż wówczas tylko unikną obowiązku powtórnego tychże sporządzania.

T-wo przyjaciół żołnierza polskiego.

(o) Drugie organizacyjne zebranie powstającego Tow. przyjaciół polskiego żołnierza zgromadziło liczny zastęp ludzi w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej. Posiedzenie zagaił dyrektor T-wa Kredytowego m. Warszawy, p. St. Libicki, podkreślając, iż głównym zadaniem T-wa jest zespolenie żołnierza polskiego ze społeczeństwem, oraz danie mu opieki moralnej i materyalnej.

Na przewodniczącego w imieniu komisyi organizacyjnej zaproponował ks. prałata Gnatowskiego, co zebrani zaakceptowali gromkim oklaskiem. Jako asesorowie przy Kole prezydyalnym zasiedli: pp. dyrektorowa Michałowa Łempicka, Arturowa Śliwińska, oraz p. Edward Czajkowski; protokół prowadził p. W. Olewski.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, p. St. Libicki odczytał ustawę, którą po krótkiej dyskusyi zebrani zaakceptowali. W myśl ustawy członkiem rzeczywistym może być każdy Polak, przyjęty przez Zarząd, a opłacający najmniej 24 złote składki rocznej, wspierającym każdy, kto ofiaruje 300 rb. jednorazowo, lub 50 rb. rocznie.

Podatek od ładunków kolejowych.

(o) W szergu różnych podatków magistrat opracował projekt podatku na rzecz miasta od ładunków, przywożonych kolejami do Warszawy. Podatek ma być pobierany według normy corocznie ustanawianej przez magistrat. Podatek ten ma być pobierany przez poborców, wydelegowanych z ramienia magistratu do biur ekspedycyjnych, wydających ładunki. Na rok 1917 mają być ustanowione opłaty następujące: Od węgla, koksu, torfu, drzewa, zboża, nasion, nawozów, cementu i żelaza — po 5 fenigów od 100 kg.; od mleka, ziemniaków i okopowizny po 2 fen.; od cegły 1,5 fen.; od mąki, kaszy i jarzyn strączkowych po 10 fen.; od owoców zagranicznych i win po 2 marki; od spirytualii i delikatesów po 1 marce; od innych towarów w ładunkach wagonowych po 10 fen., w pojedyńczych po 20 fen. i pośpiesznych 80 fen.; od cukru i towarów kolonialnych po 1 marce; od koni i bydła rogatego po 80 fen. od sztuki; od świń, cieląt i grubszej zwierzyny po 40 fen.; od powozów i łodzi po 5 mk. od sztuki. Na kolejkach podjazdowych sposób pobierania opłaty ma być ustanowiony w porozumieniu z zarządem tych kolei. W razie zatwierdzenia tego podatku miasto mogłoby liczyć co najmniej na 600,000 mk. dochodu rocznego.

Wybory w Tow. Kred. m. Warszawy.

(o) Wczoraj rozpoczęło się wydawanie kart wyborczych pierwszej kuryi wyborców reprezentantów Tow. Kred. Miejskiego. W sali bocznej na parterze gmachu Tow. zasiada dwóch członków władz i dwóch urzędników, którzy wydają bilety wejścia po okazaniu kwitu opłaconej raty październikowej 1916 r. lub zawiadomienia dyrekcyi o przyznaniu prolongaty. W sali głównej parterowej wystawiono listę kandydatów na reprezentantów, która ustala wreszcie ściśle, że kandydatów tych jest 260, z których 213 będą reprezentantami, a 31 zastępcami.

Lista zawiera „uwagę" następującą: „Na znak wyboru podkreślić należy na niniejszej liście nazwisko kandydata. Liczba podkreślonych nazwisk nie może przewyższać 80 nazwisk z listy niniejszej. Lista zawierajaca podkreślonych nazwisk nad 80 uważana będzie za nieważną".

Orkiestra symfoniczna II puł. ułanów.

(o) Wszczęte niedawno pertraktacye z naczelną Komendą Legionów, w sprawie urzędowego mianowania warszawskiej orkiestry symfonicznej, przy Filharmonii, orkiestrą symfoniczną drugiego pułku ułanów, są na ukończeniu. Wkrótce też wszyscy członkowie wzmiankowanej orkiestry będą mieli prawo przywdziewania mundurów ułańskich i noszenia ich nawet podczas wykonywania prywatnych koncertów symfonicznych w gmachu Filharmonii. Dyrygent naturalnie dostanie stosownie wyższą szarżę.

Zmiana godzin.

(o) Z powodu nowego rozporządzenia co do zamykania sklepów w niedziele, od dnia dzisiejszego Jarmark rzemieślników-chrześcijan przy ul. Ś-to Krzyskiej znowu bedzie w niedziele, jak dawniej, czynny od godz. 2 do 5 po poł.

Z sądów.

Niefortunne chrzciny.

(o) Charakterystyczną sprawę o kradzież i fałszerstwo mleka rozpoznał świeżo sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Padego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mordka Grinsztajn, właściciel sklepu z nabiałem przy ulicy Chmielnej nr. 16, niepełnoletni Icek Szafran, oraz 6-ciu furmanów z drugiego warszawskiego Towarzystwa mleczarskiego, oskarżeni o kradzież mleka i sprzedawanie go dwóm pierwszym.

Od dłuższego czasu zarząd wspomnianego towarzystwa zauważył, że mleko przywożone z rampy kolejowej do składów towarzystwa przy ul. Czerniakowskiej nr. 104 w drodze tak niebywale „chudnie", że przy pasteryzowaniu mleka trzeba było dolewać znaczną ilość śmietanki, by osiągnąć wymagalną ilość tłuszczu. Po szeregu mozolnych poszukiwań przed dwoma miesiącami p. Okulicz, urzędnik towarzystwa, wykrył przyczynę „chudnięcia" mleka. Okazało się, że furmani po drodze dzielili się mlekiem z Szafranem i Grinsztajnem, którym sprzedawali od 5 do 30 garncy dziennie, biorąc za garniec od 80 kop. do rubla; oczywiście zamiast mleka furmani dolewali taką samą ilość wody.

Sąd skazał Grinsztajna na półtora roku więzienia, Szafrana, który pomimo niepełnoletności prowadził sklep z nabiałem przy ul. Pięknej nr. 54, na oddanie do zakładu wychowawczo-poprawczego, wreszcie furmanów: Jana Ładyńskiego — na rok, Juliana Majewskiego — na 9 miesięcy, Władysława Ziemnickiego, Feliksa Puszewicza, Jana Smólskiego i Hembrlicha — na 6 miesięcy więzienia.

Cukiernią - szulernia.

(o) W połowie roku zeszłego do komisaryatu III okręgu poczęły napływać skargi różnych kobiet, że mężowie ich zgrywają się w hazard w cukierni przy ul. Karmelickiej nr. 22, należącej do Moszka Rozensztoka. Na skutek powyższych skarg dnia 1 lipca r. z., o północy oddział milicyi przybył do cukierni na rewizyę. Jakoż w pokoju, przylegającym do cukierni, znaleziono około 30 graczy, próbujących szczęścia w „oko"; oskarżony usiłował niedopuścić milicyi do swych gości, później zaś tłomaczył się, że gdyby nie ta gra, dawnoby musiał zamknąć interes.

Stawiony przed sąd cukiernik zmienił swe zeznanie; oświadczył mianowicie, że grywano w jego cukierni, lecz bez jego udziału i zezwolenia. Sąd, pod przew. sędziego Mayzla, uznał winę Rozensztoka za dowiedzioną i za urządzanie gry w karty przez prawo zabronionej skazał Rozensztoka na miesiąc aresztu bezwzględnego, oraz 15 rb. opłat sądowych.

Do kawy, czy do mąki?

(o) W sądzie okręgowym rozpoznana została sprawa Sury Listenbergowej, która, wbrew rozporządzeniu, nabyła zboże i mełła je u siebie na młynku elektrycznym.

Oskarżona twierdziła, że nie zajmowała się ona mieleniem zboża, urządziła zaś elektryczny młynek do mielenia kawy; zbadany jednak urzędnik policyjny Krohn ustalił, że młynek używany był do mielenia zboża. Sąd skazał L. na grzywny w ilości 300 marek z zamianą na 60 dni więzienia.

Odpowiedzi od Redakcyi.

(o) Panu K. W. w Warszawie. Piszemy i mówimy Sztokholm, nie zaś Stokholm, na tej zasadzie, że tak mówi się i pisze po polsku. Tak mówili i pisali nasi pisarze za czasów wojen szwedzkich. Tak dziś mówią i piszą historycy, Korzon, Smoleński, Sokołowski i inni. Że po szwedzku i po niemiecku wymawia się Stokholm, to niczego nie dowodzi. Po angielsku i po niemiecku wymawia się Stuart, a po polsku mówi się Sztuart (Słowacki). Czem to uzasadnić? Tem samem, czem uzasadnia się takie nazwy polskie jak Paryż, Londyn, Wiedeń; tak się od dawien dawna mówi i pisze po polsku. Choć to niezgodne z pisownią i wymową w oryginale i niczem nie da się uzasadnić.

* * *

Smutnym jękiem pożegnania
za oknami szumią drzewa — —
wiatr po szybach wtór wydzwania
smutnym jękiem pożegnania.

Dni wiośniane — dni kochania
mara wspomnień w duszę wlewa — —
smutnym jękiem pożegnania
za oknami szumią drzewa.

Fel. Gembicki.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś po poł. „Obrona Częstochowy", wieczorem „Halka", jutro przedstawienie zawieszone.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Piosnki ułańskie" Bunikiewicza.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3½ po poł. „Laleczka z saskiej porcelany" Gerson-Dąbrowskiej, wieczorem „Naprzeciwko" Londona.

Teatr Mały. Dziś po poł. „Czarodziejski kołowrotek", wieczorem „Strażnik cnoty" Guitryego.

Teatr Letni. Dziś po raz drugi „Wesoła spółka" Bernsteina i Wolffa.

Teatr Nowości. Dziś po raz drugi po wznowieniu „Królowa kinematografu".

Teatr Nowoczesny. Dziś „Oko za oko" Starkmana, po poł. „Rasputin".

Teatr Praski. Dziś „Walka motyli" Sudermana.

Od redakcyi.

W najbliższych dniach rozpoczynamy w odcinku druk utworu znanego publicysty,

d-ra Bertolda Merwina,

porucznika Legionów Polskich, autora szeregu utworów polskich, jak i niemieckich, poświęconych Legionom.

Nowy utwór nosi tytuł:

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916

i zawiera przeżycia bohaterskiego pochodu słynnej Brygady Karpackiej.

---

3) **Leon Rygier.**

Zdobyta...

Dzisiaj panna Salomea zdaje już sobie sprawę z faktu, że wstyd ten i te płynące z niego udręki, były pęknięciem pierwszego ogniwa w łańcuchu, łączącym ją z chatą i wsią rodzinną.

Potem pękały zwolna inne, jedno po drugiem... jedno po drugiem... zostało tylko poczucie twardego, surowego obowiązku. I opór dumny, żeby wytrwać.

Panna Salomea rozejrzała się dokoła. Gdzież ona jest, na miły Bóg: Co znaczy ta ciemność, ten chłód grobowy? Czyż ją „żywcem pogrzebiono"...

— — — — — — — — — —

Uśmiechnęły się usta dziewczęcia, jakby ich dotknął żywy promień słońca.

Usłyszała nagle w ciszy piwnicznej dźwięk głosu młodzieńczego, recytującego słowa polskiej pieśni nad pieśniami.

... „Już ją żywcem pogrzebiono"...

Dopóki jesteś gdzieś na ziemi, w jakimś nieznanym punkcie jej okręgu, — póki jesteś, królewiczu z bajki czarownej, — nawet grób nie straszny! Przyjdź, jak husarz skrzydlaty, zbrojny kopją błyszczącą swej myśli zwycięskiej, i zabijesz śmierć, która głazem przywala spragnione miłości serce.

I panna Salomea, siedząc na wilgotnym stopniu złamanych schodków wśród ciemności i chłodu, po raz tysiączny i pierwszy przeżywała bajeczne swe szczęście. Czekała na niego, na tego dumnego panicza o włosach, podobnych do skrzydeł kruka, i oczach, jak dwa jastrzębie.

— — — — — — — — — —

I przyszedł... Przyszedł w marzeniu tej ponurej nocy.

...Po skończonym dniu pracy, kiedy dziatwa wszystkiemi drogami, dróżkami i ścieżynami wracała do swoich chat, panna Salomea usiadła była na ławce w ogródku. Ławka stała w miejscu wyniosłem, tak że zmrużone oczy dziewczyny ponad zielonemi, nizkiemi sztachetkami szły w dal, w te równie pokorne, podobne do olbrzymiej mapy, rozciągniętej na powierzchni ziemi aż do krańców widnokręgu. Ale była to najoczywiściej mapa krainy nizin, gdyż przeważały na niej wszelkie odcienie zieleni, od najjaśniejszej, aż żółtej prawie, do najciemniejszej na kartofliskach.

Wśród zieleni tej, jak małe barwne żuki, majaczyły tu i owdzie pojedyńcze postacie lub całe grupy wypuszczonej na swobodę dziatwy, chłopców i dziewcząt.

Na najbliższym planie ścieżka wązka i kręta, podobna do niezaradnej a tęsknej myśli człowieczej, szła poważnie i spokojnie miniaturowa para: Józiek Gajek i Kasia Jarosówna. Panna Salomea poznała chłopaka od razu po charakterystycznym geście podciągania opadających porteczyn. Józiek był najnamiętniejszym graczem w guziki, które zastępował zwykle t. zw. „werblikami", czyli wystruganemi z drzewa patyczkami. Ale „werbliki" spełniały swoje powołanie nazbyt opieszale, i biedna ofiara niedozwolonego sportu musiała własnoręcznie przychodzić im z pomocą.

Tożsamość Kasi Jarosówny stwierdzała znów nieodparcie dysproporcja pomiędzy rozmiarami jej własnej postaci, a matulinej zapaski, sięgającej małej gospodyni aż do pięt.

Panna Salomea patrzyła na dzieci z uśmiechem, w którym jeszcze wówczas nie było smutku i zwątpienia

Kwitnące krzewy bzu oddawały jej przyjaźnie słodycz swego zapachu; lekki wiatr odpędzał znużenie i niósł rzeźkość i chłód; serce biło równo i spokojnie.

Nagle nauczycielka usłyszała za sobą głos młody; pół-życzliwie, pół-żartobliwie powiedział ktoś za jej plecami:

— Idylla!

Odwróciła się szybko i ujrzała wpatrzone w nią szare, mężne oczy, uśmiechnięte życzliwie, lecz władnie.

Powstała bezwiednie i spoglądała na młodzieńca niepewnie, lecz bez gniewu.

— Pani mnie nie poznaje?

— Nie panie!

— Juljusz Opolski.

Odstąpiła, zdumiona. Znała go jeszcze uczniem w Warszawie. Tańczył z nią kiedyś na jakimś wieczorku. Był wtedy niezgrabny i śmiesznie nieśmiały. Pamiętała, że się czerwienił i z trudnością chwytał takt w walcu. Jakże się zmienił!

— To pan!

W okrzyku tym bezwiednie powiedziała za wiele. Chłopak zrozumiał — i lekki cień rumieńca przeszedł mu po pięknej, rasowej twarzy. Ale zaraz roześmiał się szczerze:

— Ach, pani pamięta jeszcze moje pierwsze występy „w świecie"?... Wyrośliśmy oboje!..

I objął jej postać spojrzeniem pochlebnej oceny.

Okazało się, że jest jej sąsiadem. Przyjechał na wakacje nieco wcześniej: był chory. Ma zamiar wypocząć na wsi, by nabrać sił do egzaminów na doktorat.

— U kogóż pan bawi? — zapytała panna Salomea.

— Jakto? Pani nie wie? Przecież mój ojciec jest właścicielem Opola.

— Ach, tak?

Serce panny Salomei przewiał nagle chłód niechęci.

Życzliwy uśmiech znikł z twarzy. Patrzyła twardo, prawie surowo.

Ale Juljusz nie dał się zrazić

(D. n.).

Światła i cienie.

„Na dalszem miejscu"...

Niezbyt świetnie przedstawia się stan rolnictwa w kraju naszym. Dowiodły tego ostatnie obrady rolników w Warszawie. Szereg danych cyfrowych, oświetlonych rzeczowo przez fachowców, dowiódł, że zarówno pod względem produkcyi rolnej, jak chowu bydła, a nawet sadownictwa i ogrodownictwa zajmujemy wśród państw kulturalnych jedno z dalszych miejsc. Ważnej tej, i — powiedzmy otwarcie — wręcz niepokojącej sprawie poświęca „Przegląd Poranny" dłuższy artykuł, ujmując rzecz zasadniczo ze słusznego stanowiska.

Nie można powiedzieć, aby poszczególni rolnicy nasi nie wiedzieli o sposobach, jakimi można podnieść rolnictwo u nas. Owszem i złe widzą i sposoby znają. Nawet uchwalają środki zaradcze. Na nieszczęście, kończy się to tylko na tem. Do urzeczywistnienia najlepszego wniosku mało który z ziemian jest zdolny.

Czemu to przypisać? Przedewszystkiem temu, że i pod względem zaradności ogół rolników w Królestwie wśród państw kulturalnych zajmuje jedno z miejsc dalszych. Rolnik duński, czy inny w jakimkolwiek kraju kulturalnym oprócz tego, że traktuje swój zawód, jako zawód, stara się połączyć go z wszelkiemi cnotami obywatelskiemi, zarówno na gruncie praktycznym, jak i ideowym. Czyż ogół rolników w Królestwie należy do takiego typu obywateli kraju?

Ta garść ziemian, która stoi na wysokości zadania, tonie w morzu lekceważenia obowiązków, ich zapoznania i lekkomyślnego traktowania przez ogół ziemiański w Królestwie. Istotnie przed ziemiaństwem naszem wiele jest pracy, ale dokonana ona będzie pomyślnie dopiero wtedy, gdy wszyscy rolnicy nasi zsolidaryzują się z tymi, co są u nas wzorem i przykładem.

Niestety, tak jeszcze nie jest. Wielu naszych ziemian po staremu uważa, że gospodarowanie na wsi ma wyłącznie na celu wyciśnięcie z niej jaknajsutszych dochodów, któreby zapewniły im możność używania podczas sezonu zimowego i — o ile się da — każdego innego w kabaretach i klubach warszawskich, lub gdzieindziej.

Aby to zmienić na lepsze, potrzebna jest przedewszystkiem reforma duchowa; polegać ona musi na przebudowie własnej jaźni w taki sposób, żeby miała wartość odpowiednią do zdrowych potrzeb kraju.

W naturze polskiej jest tyle dobrych pierwiastków, że mogą one pochłonąć ujemne i złe elementy, byle postarać się o wydobycie pierwszych i o ich oszlifowanie. Działanie w tym kierunku powinno być jaknajenergiczniejsze, aby i ziemiaństwo wziąć się mogło jak najprędzej do tej wielkiej pracy, jaka już jest, jaka nas czeka.

Gdyby rzeczy poszły po staremu, ogół ziemiański w Królestwie byłby, jak był dotychczas, żywiołem przeważnie destrukcyjnym, co w żaden sposób nie leży w interesie ogółu polskiego, który musi być we wszystkich swych warstwach rozumny, sprężysty i prężny, aby nie zajmować jednego, z miejsc dalszych, jak rolnictwo, ale stać na równi z innymi narodami kulturalnymi.

Ziemianie w kapitale narodowym naszym stanowią ilość ważką, zależy więc na tym, aby mieli również odpowiednią wartość w życiu narodowem. Taką wartością jest z jednej strony wypełnianie obowiązków zawodu, z drugiej zaś przestrzeganie zadań obywatelskich.

Niema co dowodzić, że jedno i drugie winno być szczere i uczciwe.

I takie będzie niewątpliwie z chwilą należytego zrozumienia przez — powiedzmy delikatnie — lekkomyślny odłam ziemiaństwa naszego swych obowiązków względem własnego kraju.

To zwycięstwo nad samym sobą przyniesie sowite plony.

Wieści z Rosyi.

Rewizya u ks. Lutosławskiego.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" donosi w numerze z 17 lutego:

W nocy z poniedziałku na wtorek 13 lutego agenci ochrany, w towarzystwie sędziego śledczego i żandarmeryi, dokonali rewizyi u ks. dra Kazimierza Lutosławskiego (brata znanego publicysty i filozofa Wincentego).

Rewizya trwała od godz. 2½ do 5½ rano i objęła, wbrew wyraźnemu brzmieniu przedstawionego przez wykonawców rozporządzenia władzy, nietylko mieszkanie ks. dra Lutosławskiego, ale także mieszkanie jego brata Jana i tegoż małżonki, gdzie zabrano korespondencyę osobistą obojga i papiery szkoły centralnego Komitetu opiekuńczego, której kierownikiem administracyjnym jest p. Jan Lutosławski.

U ks. d-ra Lutosławskiego zabrano korespondencyę prywatną, jak również szereg broszur i podręczników, odnoszących się do ćwiczeń skautowych, a także archiwum letniska C. K. O. w Odyncowie, które ks. L. prowadził. Zabrano również sztandar skautowy, ofiarowany świeżo przez ks. Lutosławskiego i innych współopiekunów młodzieży skautowej. Sztandar nosi na jednej stronie krzyż skautowy i napis: „Skauci polscy na wygnaniu w Moskwie 1915 — 1917", a z drugiej strony Orła Białego i napis: „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy", nie zawiera więc w sobie nic przeciwnego prawu, coby jego zabranie tłumaczyło.

Niespodziewana ta rewizya wywołała w całej kolonii polskiej w Moskwie zrozumiałe zdumienie, a także w szerokich kołach rosyjskich, sympatyzujących z nami. Jest ona tembardziej niepojęta, że była objaśniona przez towarzyszącego jej sędziego śledczego pomawianiem ks. Lutosławskiego o austrofilstwo.

Wypadek ten przez całą opinię polską będzie niewątpliwie odczuty, jako nowa obraza, tak, jak w swoim czasie rewizya u pełnomocnika głównego centralnego Komitetu opiekuńczego, p. Władysława Grabskiego.

Prasa rosyjska o kulturze polskiej.

Otwarcie i uzupełnienie wyższych kursów naukowych w Kijowie, oraz innych miastach rosyjskich, o ile znajduje się tam większa liczba wygnańców polskich, spowodowało, że prasa rosyjska poczyna się z większem zainteresowaniem zajmować oświatą Polaków. „Dień" zaznacza, że żadne prześladowania dawniejsze ze strony Rosyi oficyalnej nie były w stanie zmusić Polaków do zaniechania wszelkich wysiłków na polu cywilizacyjnem. Również „Utro Rossii" wyraża podziw nad rozwojem kultury polskiej.

Brak cukru w Rosyi.

Pod nagłówkiem „Brak cukru w Rosyi" piszą „Birżew. Wiedom.", że w obecnej chwili rozchodzi się już nie o brak chilowy, lecz o trwały. Rosya nie będzie już zaopatrzona dostatecznie w cukier aż do końca wojny. Dopiero z chwilą, gdy otwarte zostaną ponownie granice dla dowozu cukru i dowóz ten zostanie należycie uregulowany, można będzie mówić w Rosyi o ostatecznem usunięciu z kraju wspomnianego wyżej braku, który daje odczuwać się przy nader rozpowszechnionem w Rosyi używaniu herbaty dotkliwiej, niżli w którymkolwiek innym kraju Europy.

Ludność Rosyi przeciwko Finlandyi.

Daje się zauważyć nadzwyczajnie znamienne zjawisko w Rosyi. Podczas bowiem, gdy do niedawna stosunek sfer rządowych rosyjskich do Finlandyi oznaczano w prasie postępowej za wrogi i nie odpowiadający powadze chwili bieżącej, to teraz to samo wrogie usposobienie można spostrzedz też wśród ludności. Ta ostatnia nie pozwala bowiem od pewnego czasu na wywóz zakupionych w pewnych guberniach zapasów żywności do Finlandyi. W Finlandyi panuje dziś znaczna bieda, ale na prowincyi rosyjskiej również nie lepiej, z którego to powodu ludność nieprzychylnie odnosi się do projektu wywożenia do Finlandyi z Rosyi jakichkolwiekbądź zapasów.

Rosya, Bułgarya a Carogród.

W prasie petersburskiej wznowioną została obecnie tocząca się tam dawniej dyskusya na temat stosunku do Rosyi i koalicyi Bułgarów, przed rozpoczęciem wojny bułgarskiej i po jej ogłoszeniu. Bezpośrednim powodem do tego wznowienia dyskusyi na powyższy temat była okoliczność, że przez dyplomacyę rosyjską w obecnej właśnie chwili opublikowano pewne nieznane dotąd szczegóły dotyczące kwestyi wyżej wspomnianej. Z dokumentów tych ma podobno wynikać, iż Bułgarom nie chodziło podczas rokowań dyplomatycznych z Rosyą o uzyskanie ze strony Serbów większych czy też mniejszych ustępstw natury terytoryalnej, lecz o to, by nie pozwolić za żadną cenę na zajęcie przez Rosyę Carogrodu. To było też głównym przedmiotem konferencyi toczących się pomiędzy przedstawicielami obu stron. Sprawa serbska i macedońska miała przytem odgrywać podobno rolę znacznie podrzędną... Taka jest treść „odkrytego obecnie dokumentu dyplomatycznego", o którym jednak sama „Riecz" powiada, że nie wiadomo, czy jest prawdziwy, a jeżeli jest prawdziwy, to dlaczego nie został opublikowany wcześniej.

Z łodzi podwodnej.

Przejęty list Wilsona.

— Panie kapitanie!

— Cóż tam znowu?

— Okręt pod flagą amerykańską!

— O, do dyabła!

— Co mamy robić?...

— Zaraz... Musimy się zastanowić!...

— A on tymczasem drapnie do Anglii z amunicyą!

— Racya!... Wezwać go do poddania się!

Na naszej łodzi zawrzało, jak w kotle... Załoga oczekiwała w naprężeniu wyników spotkania. Okręt tymczasem zbliżał się ku nam, nie podejrzewając zgoła, że ja czuwam na oceanie!

W odpowiedniej chwili ująłem w dłoń potężną tubę i ryknąłem wściekle, jak słoń, ukłuty szpilką w samą trąbę:

— Baczność!... Poddaj się!...

Poczem, nie zwlekając ani chwili, dałem nurka w głąb oceanu. Proszę nie sądzić, że uczyniłem to z pospolitego tchórzostwa, cechującego ludzi małych i ceniących nadewszystko całość swojej skóry; nie — powodowała mną przedewszystkiem głęboka znajomość psychologii strachu.

Pod wpływem pozytywizmu, pochylonego z mikroskopem nad badaniem zjawisk naturalnych, ludzkość zapoznała całkowicie mistyczne życie człowieka. A jednak, jak to doskonale określił Maeterlinck, żyjemy w wieku „przebudzenia się duszy" Czujemy, że sumę wszystkich naszych wiadomości porównać można zaledwie do drobnej wysepki świetlanej, otoczonej zewsząd niezmierzonym oceanem ciemności.

Dlatego też człowiek najbardziej ze wszystkiego lęka się... tajemnicy.

Sam doświadczyłem tego na sobie.

Bywałem w wielu niebezpieczeństwach i zawsze zwycięsko stawiałem im czoło.

Gdy teściowa rzucała się na mnie z trzcinową trzepaczką w ręce, zasłaniałem się jaknajspokojniej tarczą, uczynioną z nowego kapelusza mojej żony — i ręka wroga, wzniesiona do ciosu, opadała bezwładnie.

Gdy wierzyciel dobijał się do drzwi mego domu wysyłałem na jego przyjęcie teściową — i zły człowiek nie powracał już nigdy.

A gdy ktoś przychodził pożyczyć ode mnie pieniędzy, skierowywałem go z listem polecającym do mego wierzyciela — i byłem pewny, że zostanie zrzucony ze schodów i, zażądawszy obdukcyi lekarskiej, poda skargę do sądu nie na mnie, lecz na mojego wroga.

W ten sposób każde niebezpieczeństwo zewnętrzne umiałem zużytkować na swoją korzyść — i z wrogów czyniłem sobie sprzymierzeńców i obrońców.

Ale kiedy pewnej nocy, gdym przebrał nieco miarę w kieliszku, i leżąc w ciemnym pokoju sypialnym, usłyszałem nagle nad sobą cichy szept mistyczny:

— Nędzniku, coś uczynił ze swą cnotą?

Pojąłem natychmiast, że to przemawia „gość nieproszony" z krajów tajemnicy — i uczyniło mi się tak okropnie, jakbym był w skórze Sancho-Pansa, podrzucanego na prześcieradle przez podochoconych mulników.

Dlatego to, a nie dla żadnych innych względów, i teraz dałem nurka pod wodę, sądząc nie bez słuszności, że nawet okręt amerykański stokroć bardziej przerazi się głosem istoty niewidzialnej, niż widokiem nawet tak groźnym, jak moja marsowa postać.

I przewidywania moje nie zawiodły.

Okręt po chwili zatrzymał się w niepewności; na pokładzie zaległa straszliwa cisza — i dopiero po pewnym czasie doszła mnie następująca odpowiedź:

— Cóż tam za błazen bawi się z nami w ciuciu-babkę?...

Kazałem sternikowi zbliżyć się na kilka cali do poziomu morza — i, wychyliwszy z pod wody tylko usta, uzbrojone tubą, wyrzuciłem z siebie powtórne ostrzeżenie:

— Śmiałku! Nie walcz z tajemnicą!

Okręt zachwiał się, jakby ugodzony torpedą.

— Kto mówi? — zapytał ze drżeniem pobladły Jankes.

Kazałem kucharzowi przynieść głowę zakłutego niedawno prosięcia, i, podniósłszy ją ponad fale, odrzekłem grobowo:

— Meduza!

Okazało się, że biedne prosię musiało mieć coś z wyrazu twarzy najstraszliwszej z pomiędzy trzech Gorgon, bowiem na widok jego załoga na okręcie zamieniła się w głazy, a majtek, który właśnie zawieszał na najwyższym maszcie białą chorągiew pokoju, wydał okrzyk przerażonej dziewicy — i z wysokości dziesięciu pięter spadł, jak kula, w spienione fale morskie.

W ten sposób weszliśmy w posiadanie okrętu i rozbroili osłupiałą z przerażenia załogę.

— — — — — — — — — —

— Powiedz mi pan, po jakiego dyabła szwędasz się pan po morzu, szukając pewnego guza? — zapytałem zażenowanego Jankesa, który siedział naprzeciwko mnie na brzeżku krzesła i żuł do nieskończoności swoją prymkę, nie śmiąc wypluć jej w obecności wspaniałomyślnego zwycięzcy.

— Pan kapitan się myli... Guza, mówiąc szczerze, wcale nie szukałem... To on mnie znalazł!...

— Powinien się pan był tego spodziewać. Cały świat wie, że Fantazy Lotnicki słyszy, jak trawa rośnie na dnie morskiem.

— Pan kapitan ma znakomity słuch.

— Dziękuję za uznanie... Gdzie zdążał pański okręt?

— Do Anglii!

— W jakim celu?

— To tajemnica wojskowa!

Uśmiechnąłem się cierpko.

— Szanowny panie!... Pańska tajemnica ma tę samą wadę, co obecne „gwarantowane" podeszwy do butów...

— Nie rozumiem pana kapitana.

— Jest papierowa!...

To mówiąc, pokazałem mu tekę, skonfiskowaną w jego kajucie.

Jankes zbladł.

— Czy zechce pan teraz mówić?

— Skoro pan i tak wiesz...

— Więc — czego chce wasz Wilson od Lloyd-George'a?

— Przesyła mu, jako obrońcy małych narodów, uprzejme pozdrowienie!

— A poza tem?

— List.

— Oto ten papier!... Niestety słabo rozumiem po angielsku!... Czy nie zechciałby pan przetłomaczyć mi najważniejszych ustępów?...

— Służę panu!

Zaczął czytać, co następuje:

„W wojnie obecnej całem marzeniem naszem było zachować poprawną neutralność. Dlatego ograniczyliśmy się do popierania bohaterskiej entente'y przesyłaniem amunicyi i niezbędnych produktów żywnościowych, oraz użyczaniem jej z naszej skarbony zasiłków, których ilość w małym tylko stopniu odpowiada naszej braterskiej przyjaźni..."

— Zdaje się że tę przyjaźń ceniliście istotnie bardzo... drogo? Procentowała nieźle — prawda?...

— Nie możemy się skarżyć!...

— Czytaj pan dalej!...

— „Gdy jednak akcya łodzi podwodnych zagraża wspólnym naszym interesom, a przedewszystkiem naraża mniejsze narody na zbyt długie oczekiwanie na naszą humanitarną opiekę, postanowiłem skłonić mój wielki naród do wystąpienia w obronie całego zagrożonego świata. Z tego również względu zwróciłem się z odpowiednią notą do rządów państw neutralnych, aby"...

— Nadstawiły za was skórę... Ale rządy neutralne...

— „Nie uważały za właściwe poprzeć czynnie moich planów... Meksyk korzysta z okazyi, by paktować z naszymi wrogami i stara się nawet wciągnąć Japonię do umowy z Niemcami"...

— Ach ta Japonia!...

— „Ujawnienie tych machinacyi podnieciło moją czujność i energię. Dla dobra świata trzeba poruszyć cały świat!... Obecnie agenci moi działają skutecznie na naszą korzyść u rządu chińskiego. Najliczniejszy z narodów gotów jest ująć za broń!"

— Chwała Bogu!... Cóż dalej?...

„Wzamian jednak za te wszystkie moje starania, żądam uznania przez wasz rząd doktryny Monroego. Ameryka dla... Stanów Zjednoczonych!... Wielka Brytania musi nam oddać wszystkie swoje północno-amerykańskie posiadłości i zrezygnować na naszą korzyść z samodzielności Kanady".

— Smaczny kąsek!... Ależ ten wasz Wilson jest istotnie w całem tego słowa znaczeniu pacyfistą i obrońcą ludów!

— „A gdy tak my, Amerykanie, otrzymamy należne sobie prawa na naszym kontynencie, pozwolimy i wam na przyjęcie udziału we władzy nad podbitym światem... I wspólnie działać będziemy w kierunku uszczęśliwienia uspokojonej ludzkości".

— Wzruszające!... A co dacie chińczykom?...

Jankes obnażył w uśmiechu żółte, jak stara kula bilardowa zęby.

— I dla nich mamy w zapasie cenny podarunek.

— Cóż to takiego?...

— Bezpłatny bilet do raju rozkoszy.

— Mianowicie?...

— Opium!...

Gdy poczciwy Jankes śnił w ten sposób o podboju świata, na horyzoncie ukazało się kilkanaście uzbrojonych okrętów...

Patrzyliśmy z zachwytem na ten wspaniały widok, gdy nagle olbrzymy morskie zaczęły jeden po drugim dawać nurka pod wodę, jak kąpiące się kaczki.

— Cóż to znów takiego?

— Nic!... To łódź podwodna kończy pańską bajkę... o niedźwiedziu i jego skórze.

Fantazy Lotnicki.

Ze świata.

Tysiąc marek miesięcznie z napiwków.

Jakie dochody mają niektórzy kelnerzy, to wykazała rozprawa przed sądem w Berlinie. Wydalony bez wypowiedzenia nadkelner skarżył właściciela pewnej restauracyi drugorzędnej o odszkodowanie za 2 tygodnie, żądając prócz pensyi, wynoszącej 25 marek i wolnego utrzymania za pół miesiąca, jeszcze 420 marek odszkodowania za napiwki. Oznaczył on swój dochód na 30 marek dziennie. Oskarżony restaurator obliczył dochód z napiwków jeszcze wyżej, tak iż dochód, który ów kelner pobierał, wynosił najmniej 1,000 marek miesięcznie. Ponieważ jednak skarżący więcej nie żądał, skazał sąd restauratora na zapłacenie odszkodowania w sumie 459 marek, z których odciągnięto 40 marek na napiwki miesięczne dla ucznia kelnerskiego.

Berlińskie kinoteatry.

Jak obliczają dzienniki berlińskie, w Berlinie, mimo wszelkich ograniczeń, jest jeszcze dotąd przeszło 300 elegancko urządzonych kinematografów, każdy na 700 do 1,500 widzów, niektóre nawet na 2,000. Widzów im nigdy nie braknie. Jedno z towarzystw akcyjnych kinowych oblicza, że w roku 1914 jego kina w Berlinie odwiedziło 1,784,000 widzów, jego zaś kinoteatry w 12 innych miastach niemieckich zwiedziło przeszło 2 miliony osób. Oto jest teatr, jeżeli nie przyszłości, któremu nawet wojna „nie dała rady".

Śmierć wybitnego kapłana w Ameryce.

W Tukston (Arizoma) zmarł powszechnie znany i ceniony wśród polaków amerykańskich ks. Jan Kruszyński ze Zgromadzenia X.X. Zmartwychwstańców, były rektor kollegjum św. Stanisława Kostki.

Ś. p. Kruszyński zmarł w szpitalu, gdzie przebywał na kuracji. Chorował on od kilku lat na suchoty gardlane.

Wielka eksplozja.

„Petit Parisien" donosi, że fabryka prochu w Bouchet wyleciała w powietrze. Szczegółów brak. Huk słychać było na przestrzeni 6 km. wokoło.

Nowy kalendarz turecki.

Z dniem 1 marca wszedł w życie reformowany kalendarz turecki, zgadzający się z kalendarzem gregoryańskim.

Zaginione papiery wartościowe miasta Brodów.

Sąd krajowy w Wiedniu podał zapomocą edyktu wiadomość o zaginięciu papierów wartościowych, które były własnością miasta Brodów, a które obecnie mają być unieważnione. Ogólna wartość tych papierów przenosi 250,000 K. Termin unieważnienia wynosi przy niektórych papierach 6 miesięcy, przy innych rok.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż kopalni naftowych w Borysławiu.

W tych dniach w Borysławiu Tow. Akc. „Deutsche Petroleum Bank" nabył kopalnie naftowe wraz z rafineryami i t. d. za sumę 250 milionów koron od znanej firmy Towarzystwo akcyjne D. Fanto et Co.

Giełda berlińska.

Berlin, 10 marca. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej ujawniły narazie tendencyę słabszą, jednakże później kursy z małymi wyjątkami poprawiły się naogół. Na rynku rent pożyczki niemieckie i austryacko-węgierskie wykazały niewielkie zmiany. Pożyczka meksykańska — lepiej, chińska — mocniej, japońskie — mocno, natomiast premiówki tureckie słabiej. Pieniądz na każde żądanie 4% i niżej w obfitem zaofiarowaniu. Dyskonto prywatne 4⁵/₈%.

Berlin, 10 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

10/III		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.54
Holandya	„	240.¹/₄	240.³/₄
Dania	„	165.—	165.¹/₂
Szwecya	„	173.³/₄	174.¹/₄
Norwegia	„	167.³/₄	168.¹/₄
Szwajcarya	„	118⁷/₈	119.¹/₈
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79.⁵/₈	80.⁵/₈
Turcja	„	20.45	20.55
Hiszpania	„	125.³/₂	126.¹/₂

Z giełdy petersburskiej.

	27/2	26/2
4% renta państw.	79.³/₄	79.³/₈
5% pożyczka	89.¹/₂	89.¹/₄
Poż. premj. I em.	1030.—	1022.—
„ „ II em.	890.—	880.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	895.—	895.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2550.—	2550.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	875.—	835.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	750.—	719.—
„ „ Syberyjskiego	825.—	800.—
„ „ Pet. Międzynar.	750.—	685.—
„ „ Pet. Dyskontowego	1165.—	990.—
„ Twa Baku	1030.—	1080.—
„ „ B-ci Nobel	1790.—	1775.—
„ Zakł. Briańskich	361.—	340.—
„ „ Hartmanna	413.—	390.—
„ „ Malcewa	365.—	343.—
„ „ Nikopol-Mariupol	350.—	340.—
„ „ Putiłowskich	169.—	166.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr nabol	825.—	810.—
„ Leńsk. przem. zł.	870.—	870.—

Giełda paryska.

PARYŻ	8/3	7/3
3% renta francuska	61.25	61 45
5% poż. francuska	88.—	88.—
3% poż. ros z r. 1896	—.—	—.—

5% „ „ z r. 1906	—.—	82 40
Banque de Paris	—.—	1040.—
Credit Lyonnais	1180.—	1187.—
Union Parisienne	640.—	—.—
Baku	1822.—	1800.—
Briańskie	475.—	475.—
Lianozow	430.—	4 0.—
Malcew	643.—	633.—
Nafta	490.—	—.—
Tulska fabr. nabojów	1430.—	1437.—
Lena Gold.	56.—	—.—
Goldfields	40.—	—.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	8/3	7/3
2¹/₂% Konsole	53.—	53.—
5% poż. ros. z r. 1906	81.50	81.50
4¹/₂% poż. ros. z r. 1909	73.50	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	85.62	—.—
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1.37	1.37

Kursy dewiz.

Petersburg	27/2	26/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	8/3	7/3
Czeki na Berlin	40.025	39.90
„ „ Wiedeń	25.325	25.25
„ „ Szwajcaryę	49.30	49.25
„ „ Kopenhagę	71.85	71.75
„ „ Sztokholm	73.90	73.60
„ „ Nowy York	—.—	248.—
„ „ Londyn	11.82	11.81³/₄
„ „ Paryż	42.55	42.50

Zurych.	8/3	7/3
Czeki na Berlin	81.—	80.75
„ „ Wiedeń	51.70	51.50
„ „ Amsterdam	203.—	205.—
„ „ Nowy York	5.03	5.03
„ „ Londyn	24.01	23.99
„ „ Paryż	86.30	86.20
„ „ Medyolan	65.25	65.75

Paryż.	5/3	2/3
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	164.—	164.50
„ „ Włochy	76.—	74.50
„ „ Szwajcaryę	116.—	116.50
„ „ Madryt	620.50	618.50
„ „ Amsterdam	236.—	233.—
„ „ Danię	164.—	162.—
„ „ Norwegię	167.—	165.50
„ „ Szwecyę	173.—	173.—

Wiedeń.	8/3	7/3
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	376.—	375.—
„ „ Szwajcaryę	187.50	187.50
„ „ państwa Skandyw.	261.—	261.—
„ Sofia	123.75	123.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	308.—	308.—

Nowy York.	7/3	6/3
Czeki na Berlin (à v.)	68.¹/₄	68.¹/₄
„ „ Paryż (à v.)	5.8350	5.8350
„ „ Londyn (30 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Londyn.	8/3	6/3
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.93	11.96
„ „ „ krótkie	11.82	11.80
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.43	27.31
„ „ Petersburg, krótkie	172.—	171.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa spółki A. NAPIERALSKI i G. ZANIEWSKI.

Rozkaz.

Do pracowników

1. Elektrowni Łódzkiej, Towarzystwo Petersburskie z 1886 r.,
2. Łódzkiej Gazowni Miejskiej,
3. Łódzkiego Towarzystwa kolei elektrycznej miejskiej,
4. Tow. Akc. Łódzkich Kolejek Dojazdowych

zabrania się zaprzestania pracy bez pozwolenia wojskowego kierownictwa tych Towarzystw.

Sprzeciwiania się temu rozkazowi karane będą więzieniem do jednego roku.

Kto zechce, publicznie, wobec kilku osób, albo przez szerzenie pism i pisemek ulotnych wzywać do nieposłuszeństwa względem tego rozkazu, ukarany będzie, podług rozporządzenia pana General-Gubernatora w Warszawie z dnia 8-go 2. 1916 r., śmiercią, w mniej ciężkich wypadkach nie mniejszem, jak 2-letniem ciężkiem więzieniem.

Łódź, dnia 10-go marca 1917 r.

Gubernator wojenny
podp. v. Schmidt,
generał-porucznik.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka francuskiego udziela w kompletach lekcyi gramatyki konwersacyi i literatury za 3 rb. miesięcznie. Adres w administracyi „Godziny“ 4252—10

Uczeń 7-ej klasy udziela lekcyi. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi pod „Lekcye“. 4503—1

Posady i prace.

Biegła maszynistka, posiadająca język polski i niemiecki, ze znajomością buchalterji i korespondencji poszukuje posady. Oferty sub „33“ w administracji 4404—1

Panienka z 4-klasowem wykształceniem, z kursem robót ręcznych poszukuje posady. Oferty „N. N.“ w „Godzinie“ w Łodzi. 4500—1

Potrzebny stróż inteligentniejszy, uczciwy, pracowity. Żona winna być pomocną. Ewangielicka 7, wiadomość u gospodarza. 4468—2

Młoda inteligentna panienka, znająca domowe gospodarstwo, poszukuje posady do samotnej osoby. Łaskawe oferty sub. „G. M.“ 4479—1

Ogrodnik wykwalifikowany, hodowca wszelkich kwiatów, warzyw, obznajmiony z wszelkiemi robotami wchodzącemi w zakres ogrodnictwa, poszukuje posady Józef Kacała, Pabianice ul. Tylna 705. 4496—3

Technik dentystyczny poszukuje posady w Łodzi lub na wyjazd. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi pod „Technik“. 4442—3

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. 4224—15

Arytmetykę z 3000 zadań Chankowskiego sprzedają księgarnie, autor Królewska 35. Warszawa. 4209—4

A. Meble wyprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4504-1

Kupię aparat fotogr. 9×12. Adres i cenę podać do adm „Godziny Polski“ w Łodzi pod „Aparat“. 4437—2

Kupuję stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4353—15

Maszyny do szycia najtaniej kupić można w domu prywatnem. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4296—20

Maszyna wyrabiająca cegły pustakowe, wymiar 21 cali dług., 8 cali szer., 11 cali wysok., również 1000 szt. cegieł pustakowych do sprzedania. Oferty pod literą X. 4173—2

Maszynę do pisania polską, lub rosyjską kupię. Oferty „Maszyna“ przyjmuje „Godzina Polski, Łódź, Piotrkowska 86. 4494—1

Meble z 4-ch pokoi sprzedam, oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4501—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, przewóz, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Mikołajewska 25. 4497—6

Doniesienia rozmaite.

Dziecinne ubrania szyje pięknie, tanio Jungkniklowa, Długa 103 róg Podleśnej, dawniej Mikołajewska 25. Tamże pokój dla spokojnej osoby. 4498—2

Pierwszorzędny krawiec damski Z. Rudzki, Piotrkowska 17 (front). Szyje elegancko kostjumy od Mk. 10. Palta od Mk. 8. Suknie od Mk. 2. Nowe żurnale nadeszły, jak również poleca najmodniejsze fasony papierowe. 4477—2

Obiady gospodarskie obfite i pożywne. Tania stołownia dla inteligencji — (dostępna dla wszystkich. Piotrkowska 224.(w) 4456—2

Zgubiono laskę w czwartek o 6-ej pp. na Piotrkowskiej pomiędzy № 113 i 107. Łaskawy znalazca zechce ją odnieść za wynagrodzeniem na Widzewską 85, m. 5. 4475—2

Lokale.

Pokoje ładnie umeblowane, frontowe z oświetleniem zaraz do wynajęcia. Wiadomość Piotrkowska 145, II piętro. m. 8. 4443—3

Pokoju przyzwoicie umeblowanego, z elektrycznym oświetleniem, w śródmieściu, poszukuję zaraz lub od 1-go kwietnia. Oferty zgłaszać pod „215“. 446 3